Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. — kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. **Telefonu nr. 524.**

Nr. 19 | **Poznań, środa dnia 23-go stycznia 1907.** | **Rok II.**

Na luty i marzec

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach niemieckich.

Przedpłata na dwie miesiące wynosi

2,40 mk.

—

W Poznaniu

zamawiać można Kurjera Pozn. także tylko **na jeden miesiąc**, a więc na sam **luty**.

Przedpłata na luty wynosi tak w ekspedycji jak po agencjach

1 mk.

z odnoszeniem do domu **1,20 mk.**

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Poznań, dnia 22. stycznia 1907.

—

Fałszywy ton.

W chwili, gdy całe społeczeństwo zaboru pruskiego zbiera i porządkuje swe siły moralne, by walną stoczyć bitwę wyborczą i zadokumentować, czem jest, i jaka jest jego wola, w tym przededniu rozstrzygających zapasów i — co daj Boże — zwycięstwa, do potężnego, harmonijnego akordu zbiorowej akcji narodowej — zakradł się fałszywy ton, zgrzyt przykry i bolesny.

Polska Wieś zaprzepaszczona. 760 mórg straconych w powiecie gnieźnieńskim, opanowanym już złowrogo przez Komisję kolonizacyjną.

Pan Koszczyński pomnożył liczbę sprzedawczyków. Wiemy, że stan Polskiej Wsi był tego rodzaju, że pan K. na niej ostać się nie mógł. Wiemy też, że niebezpieczeństwo katastrofy groziło już przed dwoma laty, że pan K. drogi wyjścia szukał przy pomocy Związku ziemian, który przez kwartał miał opiekę nad Polską Wsią, a potem się cofnął, to wszystko wiemy. Nie zmienia to jednakowoż faktu, że wskutek partactwa właściciel Polskiej Wsi dostawał się na coraz bardziej ślizki grunt, obciążał folwark, kupiony stosunkowo tanio (325 mk. za morgę), długami z dnia na dzień, wikłał się w coraz gorsze sytuacje, aż ostatecznie oddał się na łaskę i niełaskę p. Simonsohna czyli Komisji kolonizacyjnej!

Nie pomógł majątek żony, nie skutkowała częsta pomoc rodziny żony, pan Koszczyński musiał opuścić Polską Wieś.

Folwark był tak zadłużony, że z polskiej strony nikt po Polską Wieś ręki wyciągnąć nie chciał. Nasz informator z Kłecka zrobił wczoraj z powodu tego gorzki zarzut naszym t. zw. instytucjom ratunkowym. Zarzut to nie nowy. Niejednokrotnie okazał się uzasadnionym i wywołał ostrą krytykę pobudek, któremi bezwzględnie kierowano się w całym szeregu przypadków.

Ale, pamiętajmy o tem, że medal ma dwie strony, a bat dwa końce. Krańcowe sprowadzenie naszych instytucji ratunkowych z podstawy ekonomicznej na grunt czysto ideowo-społeczny byłoby — pomijając całą utopijność takich żądań w naszych warunkach — jeszcze może niebezpieczniejsze i mimo wszystko w skutkach niezdrowsze od obecnego stanu, gdzie niejedna z owych instytucji grzeszy zbyt wyrafinowanym, szkodliwym egoizmem.

Tem samem bowiem otwarlibyśmy wrota zuchwałemu wyzyskowi sprawy publicznej ze strony niesumiennych posiedzicieli ziemi.

Wszak mieliśmy już przypadki — jeden wcale niedawno temu — gdzie „w imię haseł narodowych“ przykładano do piersi społeczeństwa rewolwer, usiłując je per fas et nefas zmusić do rzekomego „ratowania“ ziemi, w rzeczy zaś samej do akceptowania oferty, stanowiącej dla sprzedającego znakomity interes.

I w obecnym przypadku nie obeszło się bez zakulisowej presji na opinję za pomocą środków niedozwolonych.

W prasie niemieckiej rozniosła się wieść, że p. Biedermann kupuje Polską Wieś. Prawdy w tem nie było ani słowa. Skąd na łamy pism niemieckich dostała się ta wiadomość, domyślić się nie trudno, skoro gnieźnieński Lech donosi, iż tę samą informację podał mu osobiście znany w Gnieźnie p. Kopczyński, powiernik p. Koszczyńskiego. Lech pisze w tej sprawie:

> Nie mogliśmy przypuszczać, że p. Kopczyński będzie miał śmiałość mówić nam w oczy nieprawdę. Tem mniej mogliśmy to przypuszczać, że p. Kopczyński apelował do naszego poczucia sprawiedliwości i w imię tegoż prosił nas o zamieszczenie wiadomości, która miała dobrą sławę przywrócić p. Koszczyńskiemu, o którego konszachtach z kolonizacją swego czasu pisaliśmy.

Przeto przy ocenie takich wypadków, przy podnoszeniu zarzutów przeciwko instytucjom ratunkowym należy zachować stosowną ostrożność, by w najlepszej intencji nie przysłużyć się źle społeczeństwu.

Listy warszawskie.

Warszawa, 21. stycznia.

(Akcja przedwyborcza. — Postępowi demokraci i zawód zgotowany im przez socjalną demokrację i część żydów. — Z Łodzi.)

Akcja przedwyborcza z dniem każdym staje się coraz głośniejszą i gwałtowniejszą Dzienniki przynoszą wciąż wiadomości o zebraniach, odezwach, układach partyjnych. Do organizowania zebrań pierwsza przystąpiła w tym roku postępowa demokracja. Nie jest to dla niej dobrym prognostykiem. W roku zeszłym jeszcze większą energję wykazywała z początku Spójnia, po kilku jednak zebraniach musiała ich zaniechać, gdyż socjaliści zaczęli rozbijać jej zebrania, a temu zapobiedz nie była w stanie partja, złożona z samej tylko inteligencji. To samo spotkać może obecnie postępową demokrację również posiadającą swoją organizację jedynie w kołach „burżuazyjnych“. Właściwie mówiąc, już ją to nawet spotkało.

Na pierwszem zebraniu przedwyborczem, zorganizowanem przez nią w sali Filharmonji dla prawyborców XI. dzielnicy, najbardziej bezlitosnej i gwałtownej krytyce poddali kandydatów pedecji (Świętochowskiego i Krzywickiego) oraz całą tę partję — socjalni demokraci. Jeden z z mówców socjalistycznych wyraził się między innemi tak: „narodowych demokratów nienawidzimy i zwalczamy, jako największych naszych wrogów, ale dla was mamy tylko pogardę“. Podobne odezwania się wywołały wśród zebranych w komplecie przewodników postępowej demokracji łatwo zrozumiałe przygnębienie: przecież oni, przeciwstawiając się ostro koncentracji stronnictw narodowych, liczyli u nas właściwie tylko na głosy żydów i socjalistów. Złudzenia te zaczynają się rozwiewać przy pierwszem starciu z rzeczywistością

Ale nie dość było tych tylko zmartwień, jakie sprawili im socjaliści. Poważnego figla spłatali im teraz znowu żydzi. Pomimo niesłychanie gorącej akcji ze strony Prawdy i Ludzkości celem skoncentrowania pod sztandarem fałszywego „postępu“ wszystkich bez wyjątku grup ludności żydowskiej, znalazło się wcale liczne i poważne grono inteligencji żydowskiej, które po długich naradach wyłoniło z siebie w dniu 19. sierpnia specjalny Komitet żydowski współdziałania z Komitetem Centralnym trzech zjednoczonych stronnictw, stojących na gruncie narodowym. Listę członków tego komitetu żydowskiego ogłaszają dziś wszystkie polskie pisma narodowe. Jest to niewątpliwie fakt doniosły, mogący odegrać dużą rolę w dalszem ukształtowaniu się kampanji wyborczej. Wypadnie mi zapewne pisać jeszcze o nim obszerniej.

Gdy w Warszawie uwaga powszechna pochłonięta jest w tej chwili niemal wyłącznie wyborami, na prowincji dzieją się fakty krzyczące i bolesne.

W Łodzi nienawiść między robotnikami, należącymi do różnych partji, wybuchła znowu jaskrawym płomieniem, zalewając ulice tego nieszczęsnego miasta potokami krwi bratniej. W piątek na przedmieściu Zarzewie odbywał się pogrzeb dwóch zabitych przed paru dniami socjalistów. Gdy kondukt przechodził koło tamtejszego kościoła, przyszła komuś z uczestników pogrzebu myśl, aby poprosić księdza o pokropienie trumien wodą święconą. Tymczasem w kościele, gdzie właśnie wystawione były zwłoki zabitego robotnika narodowca, Bolesława Konarzewicza, znajdowała się spora gromadka krewnych i przyjaciół nieboszczyka. Dwie wrogie grupy stanęły oko w oko naprzeciwko siebie. Z której strony padł pierwszy strzał, dotychczas nie stwierdzono. Socjaliści z ulicy rozpoczęli z browningów szereg salw przez drzwi do kościoła, gdzie jednak wszyscy obecni od razu pokładli się na ziemi, dzięki czemu nikt nie został nawet ranny. Ale bardziej krewka młodzież narodowa wydostała się zaraz na podwórze kościelne, oddzielone murem od ulicy oraz na dzwonnicę, i stamtąd odpowiedziała napastnikom celną kanonadą. Kule z obu stron sypały się przez kilkanaście minut, w końcu jednak socjaliści rzucili się do ucieczki. W rezultacie jednak na placu boju pozostało ośmiu zabitych i trzydziestu rannych.

Wieść o strasznem zajściu przedostała się natychmiast do wszystkich fabryk, powodując nowe wzburzenie namiętności. Była chwila, kiedy obawiano się, że odrazu w całem mieście rozpocznie się rzeź wzajemna. Na szczęście rozważniejszym przywódcom partyjnym udało się na razie burzę zażegnać.

A zresztą stosunki w Łodzi nie uległy dotychczas zmianie. Wielkie fabryki pozamykane, robotnicy wpadają w nędzę coraz większą, i codzień kilka a przynajmniej paru z nich ginie od kuli bratobójczej.

W. Mazur.

Listy peszteńskie.

Budapeszt, 20. stycznia.

(Sprawa Polonyi'ego i Halmosa. — Z parlamentu. — Apponyi a madziaryzowanie Słowaków. — Perspektywa.)

(cz.) Nie ma chyba na świecie parlamentu którego członkowie potrafiliby żyć w tak pięknej zgodzie, jeżeli chodzi o sprawy narodowe, jak obecny węgierski. Niestety harmonję tę mącą bezustanne kwestje osobiste, podnoszone zawsze przez tych, którzy nie są jeszcze lub już przy władzy przeciwko politykom, stojącym u steru rządów państwa.

O stosunku natury do sztuki.

—

Każdy średnio wykształcony Polak wie z Witwickiego i Tarnowskiego, że Matejko, mimo ogromnych zalet pędzla, miał swoje wady nie do darowania. A mianowicie, malował figury stojące na drugim planie w barwach prawie tak samo nasyconych, jak figury pierwszego planu, podczas gdy w przyrodzie przedmioty stojące dalej, mają kolory bledsze, malował kobietom ręce muszkularne i żylaste, podczas gdy prawdziwe kobiety mają ręce tłuszczem zaokrąglone i delikatne, malował cienie na ciałach i sukniach kolorem brunatnym, nawet, gdy malowana scena miała się rozgrywać w malowany dzień, podczas gdy na prawdę cienie żywych ciał mają kolor zimny, błękitnawy, jeśli je oglądać pod gołem niebem w dzień rzeczywisty jasny.

Kto się zapoznał bliżej z przyrodą, z budową istot żywych, z prawami oświetlenia i perspektywy a przejdzie się po historycznej galerji obrazów, ten zauważy, że w podobne grzechy przeciw naturze brnęły całe legjony artystów od zamierzchłych czasów geometrycznego stylu w starej Grecji, kiedy to gładkiemi esowatemi linijkami malowano czarne koniki na wazach i konturowe szkice rycerzy o uśmiechniętych twarzach aż do ostatnich czasów, a kto wie, czy i nie dziś jeszcze.

I gotów człowiek zwątpić o tem, czy sztuka miała wogóle jakichkolwiek godnych reprezentantów dotychczas, bo przecież wiadomą i utartą jest rzeczą, że zadaniem sztuki jest naśladować przyrodę, wiadomą jest rzeczą, że sztuka nawet tą drogą powstać miała, że człowiek jakiś pierwszy pragnął naśladować naturę, która go otaczała a przynajmniej naśladował jej części jakieś, wiadomo, że tem wyżej stoi dane dzieło sztuki, im podobniejsze jest do natury, do swego pierwowzoru. Tak się przecież wszystkie kopje ocenia, a skoro i sztuka ma być kopją przyrody — i ją tak oceniać należy.

Kto jest tego zdania i kto z tym estetycznym probierzem w kieszeni przegląda szereg obrazów i rzeźb, będzie zadowolony z siebie, bo czuje, że mu oceniać łatwo, i to tem łatwiej, im mniej zna przyrodę; nie nastręczają mu się wtedy wątpliwości co do szczegółów, nie będzie pytał, czy ten palec, albo tamto skrzydełko nosa, albo pięta jest tak samo w obrazie związana z resztą ciała, jak natura zwykle te przedmioty wiąże; na tem się mało kto rozumie; na pierwszy rzut oka stwierdzi każdy, czy dany obraz jest prawdziwy, jak się to mówi, czy też nieprawdziwy.

Jednakże w położenie krytyczne wprowadzą takiego krytyka rzeźby Michała Anioła, obrazy Tycjana i Rubensa, Pawła Weroneńczyka i Corregia, ba, całe szeregi dzieł, które świat nazywa genjalnemi pracami, które się nawet i naszemu krytykowi podobają, a jednak są ogromnie dalekie od natury. Toż w postaciach Michała Anioła proporcje ciał są zupełnie nieprawdopodobne, a wszystkie mięśnie napięte, bez względu na to, czy to dla danego ruchu potrzebne i czy to przy danym ruchu możliwe; członki są tam tak pozaplatane, że przyjęcie takiej pozycji nietylko męczyło człowieka, aleby często uniemożliwiało pracę jaką rzekomo ma malowana figura wykonywać. U Tycjana ciała mają ciepłe, brunatne cienie, mimo, że stoją pod błękitnem, południowem niebem. Niebo ma kolor farbki lub grynszpanu, jakiego się nawet we Włoszech nie widzi; Rubensa postaci złożone są z okrągłych kluseczek lśniących, obwiedzione po brzegach wązkim cieniem brązowym i refleksem jaśniejszym, bez względu na to, czy się rzecz dzieje pod obłokami, czy w gaju pod altaną liści. Cóż dopiero mówić o wielu rzeczach współczesnych, gdzie to ani plastyki, ani perspektywy, ani naśladowania materjału przedstawionego. W afiszu Alfonsa Muchy płaskie powierzchnie obok siebie leżą i sieć splecionych wydatnych konturów układa się wraz z barwami w całość podobną niby do postaci ludzkiej — ładną nawet — ale o wierności, o realiźmie, o prawdzie, tam nie ma mowy, podobnie jak jej nie ma w dziełach Renesansu wyżej wymienionych.

Nasuwa się tedy trudność pewna. Jeśli zgodność z naturą jest warunkiem piękności każdego dzieła sztuki, jeśli natura jest pierwowzorem a sztuka natury odbiciem, powinny te rzeczy stać najniżej w sztuce, które są od pierwowzoru najdalsze, powinno być dzieło tem mniej piękne, im mniej jest zgodne z naturą. A jednak doświadczenie temu zaprzecza.

Różnie tę trudność rozwięzywano. Mówiło się niedawno o pryzmacie temperamentu, przez który artysta przyrodę ogląda — jednakże nie wiem, czy ktokolwiek wie dobrze i jasno, co właściwie znaczy w tym zwrocie wyraz „temperament“ i jakby ten sam zwrot można powiedzieć swemi słowami. Może być, że w pewnem znaczeniu jest ta zasada słuszną, jednakże tak, jak jest sformułowana, jest za mało jasna — nie ma określonego znaczenia.

Dziś się najczęściej takie słyszy rozwiązanie tej trudności:

„Istnieją dwa rodzaje sztuk plastycznych. Sztuka prawdziwa i dekoratywna. Pierwsza naśladuje przyrodę, druga ją przekształca dla swoich celów. Dzieło pierwszego rodzaju będzie piękne, jeśli będzie możliwie najwierniejszem powtórzeniem tego, co daje przyroda, drugie będzie pięknem, jeśli stanowić będzie zamkniętą w sobie całość, jeśli się w każdym jej elemencie będzie powtarzać pewna cecha, jeśli elementy będą w niej zestawione wedle pewnego prawa łatwo wpadającego w oczy. Kto patrzy na obraz pierwszego rodzaju, pyta zaraz, co to przedstawia, czy to prawdziwe, czy podobne do natury, i wedle tego ocenia wartość dzieła; kto ogląda pracę dekoratywną, pytać powinien tylko, czy całość jest ładna, zgodzona z tłem, w którem ma figurować i czy sama nie zawiera jakich składników niezgodnych z sobą, niejasnych i zgrzytających.

Bywa, że ktoś z razu nie wie, jaki charakter ma mieć dane dzieło sztuki, dekoratywny, czy realistyczny i już zaczyna śledzić jego niezgodności z naturą, już zaczyna twierdzić, że rzecz jest nieudała; kiedy mu jednak wytłumaczą, że to rzecz dekoratywna, krytyk zmienia stanowisko i patrzy już tylko, czy całość jest ładna, wszystko jedno czy podobna do czego, czy nie, wszystko jedno, czy zgodna z naturą, czy też z nią sprzeczna. Utarło się bowiem przekonanie, że inne są zadania tych obu rodzajów twórczości w sztukach plastycznych; wierzą w to i widzowie i wierzy w to wielu artystów, że jedni z nich rzeczywistość powtarzają tylko i powtarzać mają, drudzy zaś elementy znalezione w przyrodzie w jednolite grupy wiążą, zestrajają i zestrajać powinni. Uważają, że między tymi dwoma rodzajami roboty w sztukach pięknych zachodzi różnica jakościowa. To co innego, a to co innego. Co wolno jednemu, tego nie wolno drugiemu i na odwrót.

Dr. Władysław Witwicki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zajmująca wszystkie umysły sprawa ministra sprawiedliwości Polonyi'ego, oczernionego przez byłego burmistrza Halmosa doczekała się niespodziewanego zakończenia. Oto gdy wrogowie ministra cieszyli się skandalem, jaki prawdopodobnie wyniknie z procesu wytoczonego przez Polonyi'ego oszczercy, kiedy wszystkie gazety żydowskie dopominały się jednym wielkim głosem jego dymisji, nagle rozeszła się wieść, że Halmos odwołał uroczyście wszystkie swoje twierdzenia, tłomacząc się, że polegały one na fałszywych i bezpodstawnych informacjach.

Oświadczenie to przyjęto z radością we wszystkich kołach politycznych, zwłaszcza, że sprawa przybierała coraz ostrzejsze kontury i mogła wywołać wielkie zmiany w sferach rządzących. Naturalnie wrogowie ministra sprawiedliwości rozgłaszają, że do wzmiankowanego odwołania zdołali namówić Halmosa osobiści przyjaciele, między którymi wybitniejszą rolę miał odegrać lekarz jego domowy, jednakowoż sądzę, że jeżeli p. były burmistrz ma rzeczywiście tak słabą wolę, iż kilku ludzi zdołało go namówić do tego pojednawczego kroku, to tak samo mógł on się dać przedtem nakłonić do wystąpienia przeciw Polongyi'emu przez żydowską mieszczańsko-demokratyczną partję której jest członkiem.

W każdym razie postąpienie Halmosa wywołało w najbliższych mu kołach niebywałą konsternację i pokrzyżowało wszystkie ich plany w kampanji przeciw niepodległości, a właściwie przeciw całej koalicji narodowej.

Walka ta, zapoczątkowana w sali rady miejskiej, nie prędko wygaśnie, gdyż rozjątrzyła już ona wszystkie umysły, a okrzyki: Niech żyją chrześcijańskie Węgry! zaczynają się podnosić coraz częściej...

Przyjaciele Polonyi'ego, śródmiejscy reprezentanci, gromadzący się w klubie Orła, poczęli wywlóczyć na światło dzienne przeróżne sprawki „mieszczańskich demokratów", trącące nie na żarty korupcją, trochę nawet większą, niż ta, którą próbowali zarzucić ministrowi sprawiedliwości.

W parlamencie ukończono wreszcie długą debatę nad budżetem ministerstwa oświaty, która miała kilka ciekawych momentów. Kilka z nich można zawdzięczyć posłowi z partji ludowej, Henczowi, który oświetlił różne nieporządki, panujące na uniwersytecie i żądał, aby profesorom wszechnicy nie było wolno przyjmować żadnych posad bankowych lub dyrekcyjnych, gdyż przez to zaniedbują oni gorsząco swe obowiązki. Również poddał surowej krytyce system protekcyjny, jaki miał się zakraść do uniwersytetu w ostatnich czasach.

Hrabia Apponyi, minister oświaty, chcąc Europie wyjaśnić sprawę madziaryzowania, na którą skarżą się Słowacy, oświadczył wobec szowinistycznego wniosku barona Banffy'ego o upaństwowienie szkół średnich, że tego nie zrobi, gdyż wydawałoby mu się to śmiesznem, aby państwo węgierskie miało się bać nauki, w jakim kolwiek języku byłaby ona udzielana; zakłady prywatne może sobie każda narodowość robić i wykładać w nich w dowolnej mowie, a jest obowiązkiem powołanych czynników kontrolować, czy taka szkoła nie ma tendencji antypaństwowych. Zdaniem jego wystarczy to w zupełności do uspokojenia wszelkich obaw przed zwiększeniem ruchu przeciwmadziarskiego.

W rzeczywistości Słowacy i Rusini tutejsi są więcej węgierscy, niż sami Węgrzy i po przyjściu do miasta nie zdradzą się ani jednem słowem, że pochodzą ze stron słowackich, zmieniają nazwiska i w drugiem już pokoleniu nikomu nawet na myśl nie przyjdzie szukać ich protoplastów w nyitrzańskim lub arvajskim komitacie. Mała tylko grupa inteligencji słowackiej nie chce się zmadziaryzować, a w marzeniach ich przewija się myśl wielkiego państwa słowiańskiego pod egidą Rosji. — Wszelkie jednak ich agitacje chybiają celu, gdyż nie mają za sobą szerokich warstw ludu.

Końcowe wywody Apponyi'ego o równouprawnieniu wszystkich obywateli trafiły do przekonania nie tylko posłów madziarskich, ale i innych, to też budżet jego ministerstwa przyjęto jednogłośnie, a następnie szef sprawiedliwości, Polonyi, odczytał oczekiwane oddawna przedłożenia rządowe, tyczące się zmiany kodeksu cywilnego i karnego, który pozostawia obecnie bardzo wiele do życzenia, a następnie zawiadomił, że w konwencji hagskiej w sprawie ustawy rozwodowej zawarły Węgry z Austrją poraz pierwszy ugodę jako państwo samoistne z obcem państwem. To ostatnie oświadczenie powitała partja niepodległości grzmotem oklasków i urządziła Polonyi'emu serdeczną owację, która miała być zadośćuczynieniem za ataki żydowskiej prasy, których celem był on w dniach ostatnich.

Teraz stosunki ułożą się może lepiej, ale wątpię, czy panować będzie nadal taka wymarzona zgoda, jaka była w koalicji jeszcze przed niedawnym czasem. Rozdział między chrześcijanami, a żydami jest coraz widoczniejszy i najpiękniej zredagowane komunikaty choćby najwybitniejszych osobistości nie potrafią zatrzeć u Madziarów tego przykrego wrażenia, jakie wywołało opanowanie reprezentacji Budapesztu przez żywioł semicki. Będzie więc bezustanna walka i nie pomogą wiele ostrzeżenia, ani prośby rządu, który, jak pisze organ koalicyjny Magyarország „chce pracować!"

Ruch wyborczy.

—

Do wyborców okręgu krotoszyńsko-koźmińskiego

wydał p. dr. Wł. Bolewski w Gazecie Krotoszyńskiej i Gazecie Ostrowskiej następującą odezwę:

Szanowni Panowie Wyborcy!

Stanowcza i wyraźna wola ludu pogwałconą została przez delegatów w Poznaniu.

Wy się burzycie i odgrażacie: Najgorętsi i najdzielniejsi z Was zamyślają głosować mimo wszystko za wolą ludu — albo też zupełnie od głosowania się powstrzymać.

Agitacja w tym względzie postąpiła już zbyt daleko.

Wiem, że macie tę siłę, by wolę swą przeprowadzić ze skutkiem.

Ale proszę Was i zaklinam, nie powiększajcie i tak już wielkiego zamieszania.

Przecież nie o osobę Wam chodzić powinno.

Wy chcieliście mieć posłem człowieka, który wierzy w lud polski, który wierzy, że w ludzie drzemią zarodki przyszłej siły i mocy narodu, że lud ten zbudzić tylko należy, więcej jeszcze uświadomić, by stworzyć siłę — siłę jedyną, która zdolna jest stawić czoło i opór potędze wrogów. Chcecie, by poseł Wasz odrzucił politykę wyżebrywania łask przez pokorę i uległość, — chcecie, by nie prosił ale żądał, nie uniewinniał się ale oskarżał w imieniu Waszem, w imieniu ludu polskiego.

Takim posłem będzie adwokat dr. Władysław Mieczkowski z Poznania.

Znam go od lat, znam go dokładnie i ręczę Wam za jego przekonania ludowe, demokratyczne.

Zdarzyło się delegatom przyznać Wam posła, którego przekonania polityczne najzupełniej zgodne są z przekonaniami i wolą olbrzymiej większości ludu obu powiatów.

To też jeszcze raz proszę Was gorąco, byście zaniechali swych zamysłów i agitacji niewłaściwej i wszyscy jak jeden mąż oddali głosy swe na przedstawiciela idei ludu polskiego adwokata dr. Władysława Mieczkowskiego z Poznania.

Do widzenia na przyszłem walnem zgromadzeniu.

Wasz

Dr. Władysław Bolewski.

—

Wiec wyborczy w Kostrzynie.

Kostrzyn, 20. stycznia.

Wiec przedwyborczy w Kostrzynie odbył się we wzorowym porządku przy bardzo wielkim udziale wiecowników z Kostrzyna i nawet dalszych okolic. Przewodniczący miejscowego Komitetu, p. Swierkowski, weteran na polu pracy narodowej, wiec zagaił i przeczytał porządek dzienny. Zmarłego naszego posła ś. p. Józefa Głębockiego, uczczono przez powstanie z miejsc. Sekretarzem wieca obrano p. I Wolniewicza, sekretarza miejscowego komitetu.

Zebrani uczestnicy gromkiem: niech nam żyje! powitali naszego przyszłego posła p. Alfreda Chłapowskiego.

P. dr. Lewandowski z Klon, który zawsze gdzie idzie o naszą wspólną narodową pracę jest bardzo czynnym, wygłosił obszerną i treściwą naukę o wyborach, przytaczając zwroty z historji naszych przeszłych dziejów. P. doktorowi podziękowano również okrzykami: niech nam żyje!

P. Ig. Wolniewicz nawoływał wiecowników, żeby choć drobnymi datkami zasilili naszą kasę agitacyjną wyborczą. Na apel ten zebrało się przeszło 45 mk.

P. dr. Alfred Chłapowski streścił w przeszło godzinnem przemówieniu parlamentarną pracę naszego Koła w Berlinie i roztaczał tak wymownie obraz naszych trosk, krzywd i walki narodowej, że brawom nie było końca. Po zakończeniu przemówienia p. posła wiecownicy żegnają słowami: Do widzenia.

Redaktor Lecha z Gniezna, Ślązak, przemówił o zgodnej pracy przy przyszłych wyborach, abyśmy jednością silni zwalczali wroga. Wspomniał także o naszych braciach Ślązakach, jak się budzą i pracują nad odrodzeniem narodowem, zebrani wołają: Niech nam bracia Ślązacy żyją! Cześć Ślązkowi, cześć ich pracy!

Na estradzie widzieliśmy wszystkie stany. Był tam robotnik, szlachcic, ksiądz i rzemieślnik, lekarz, aptekarz i rolnik.

Socjaliści także tu przysłali swoich agitatorów, którzy przed salą na ulicy rozdawali odezwy i kartki wyborcze na jakiegoś socjalistę Podemskiego z Inowrocławia. Zatem baczność rodacy przy wyborach, wytężmy uwagę, aby wrogowie nasi jednej kartki nie zużyli na szkodę naszego przyszłego posła p. Alfreda Chłapowskiego!

—

Rozwiązane zebranie centrowe!

Wschowa, 21. stycznia.

Centrowcy tutejsi zwołali na niedzielę zebranie wyborcze do lokalu Hitzegrada, na które zeszło się około 400 osób. Zagaił wiec ks. proboszcz Loga z Łysin okrzykiem na papieża i cesarza niemieckiego. Ks. proboszcz Wittig z Swidnicy rozwodził się o obecnem położeniu politycznem, o zagrażającej katolikom walce kulturnej i dowodził, że najodpowiedniejszym kandydatem na posła do parlamentu jest ks. dziekan Tasch z Leszna, który piastował już godność poselską od r. 1898. do 1903.

Gdy ks. Tasch w celu wygłoszenia swego programu politycznego zabrał głos, przeszkodzili mu socjaliści dzikimi okrzykami i prawie wcale nie dopuszczali go do słowa. Zajęli oni wszystkie punkty sali i urządzili taką wrzawę, że policja zmuszoną była wiec rozwiązać.

—

— **W Wyrzyskiem** rozrzucają Niemcy odezwę agitacyjną w języku polskim, namawiającą wyborców, aby nie głosowali na p. Czarlińskiego, tylko na lantrata. — Niemcy uważać muszą nasz lud polski za bardzo naiwny, jeżeli sądzą, że głosować będzie natychmiast na swego najzaciętszego wroga, skoro tylko ten wróg przemówi do niego po polsku. Polacy w Wyrzyskiem wiedzą dobrze, ze Niemcy umieją po polsku tylko podczas wyborów, a poza tem najchętniej język polski wydarliby nam z gardła.

Hakatyści w okręgu wyrzyskim dokładają wszelkich sił, aby przeprowadzić swego kandydata. Nie cofają się nawet przed rozszerzaniem fałszów. I tak pisze Nakeler Ztg. w nr. 11., że księża wmawiają w lud, iż polska nauka religji zostanie przywróconą natychmiast skoro tylko p. Czarliński zostanie wybrany posłem i przestrzega ludność polską przed fanatyzmem księży uwodzicieli.

Wyborcy w Wyrzyskiem powinni na sztuczki hakatystyczne odpowiedzieć jak najliczniejszem stawieniem się do urny wyborczej i oddaniem głosów swoich zasłużonemu posłowi Leonowi Czarlińskiemu.

—

Wiec wyborczy w Strzałkowie

odbył się w niedzielę z udziałem około 400 osób. Przewodniczył ks. Andersz ze Słaboszewa. Przemawiali: p. Kuhnert o sprawie parlamentarnej i w sprawie wyborów, a naukę o wyborach wygłosili pp. Urbański i Brzeziński ze Strzałkowa. P. Preibisz przemówił o obronie naszych skarbów narodowych i wyraził nadzieję, że system pruski nas nie zmoże, przeciwnie wyrobi w nas odporność i solidarność, której nam braknie, a w końcu wniósł okrzyk na cześć naszego posła p. Leona Czarlińskiego, który zgromadzenie podjęło trzykrotnem: Niech żyje!

Kandydatury na Dolnym i Średnim Śląsku.

Polski Komitet wyborczy dla Ślązka publikuje następującą odezwę:

Jako kandydatów do Koła polskiego postawiliśmy na okręgi wrocławskie: miejski wschodni i zachodni adwokata Bernarda Chrzanowskiego z Poznania, a na powiaty mielicko-trzebnicki, górsko-ścinawsko-wrocławski na Ślązku Dolnym i na Ślązku Średnim i na powiat głogowski ks. Zdzisława Zakrzewskiego z Golejówka.

Rodacy! Pokażcie, że żyjecie! Agitujcie dzielnie i mężnie, by nasi kandydaci zgromadzili na siebie jak największą ilość głosów.

Podajemy do wiadomości, iż na Wrocław utworzył się Komitet wyborczy, w skład którego wchodzą: Kurnatowski Wiesław, przewodniczący, Cieplik Walery, sekretarz, Stępniewicz Tomasz, skarbnik. Ławnicy: Adamczewski Ludwik, Zakrzewski Władysław, Gidaszewski Antoni, Jarmusz Ignacy.

Wyborcy we Wrocławiu niech się zgłaszają do Komitetu, by cały Wrocław dobrze zorganizować.

—

Odezwa do wyborców miasta Wrocławia.

Rodacy!

Wybory do parlamentu niemieckiego odbędą się w piątek dnia 25. stycznia 1907.

Odbyte w dniu 13. b. m. zebranie wyborcze uchwaliło, ażeby głosować jedynie na Polaka, mianowicie na adwokata Bernarda Chrzanowskiego z Poznania.

Bracia Polacy! W kim polskie bije serce, kto pragnie pokazać światu, że my Polacy jedynie na własne liczymy siły, że wszędzie jednym, szanującym swoją godność czujemy się narodem — ten w dniu 25. stycznia odda kartkę z nazwiskiem adwokata Bernarda Chrzanowskiego z Poznania.

Bracia! Nie dajcie się nikomu zbałamucić! Odrzućcie wszelkie pokusy, z jakiejkolwiekby one na Was nacierały strony, a głosujcie w imię jedności i godności narodowej tylko na Polaka katolika adwokata Bernarda Chrzanowskiego z Poznania, bo tylko swój może należycie odczuć nasze potrzeby, krzywdy nam się dziejące i należycie bronić naszych interesów.

Wrocław, w styczniu 1907.

Polski Komitet wyborczy na Wrocłsw.

Wiesław Kurnatowski, przewodn., Sternstr. 89, II. Walery Cieplik, sekretarz, Scheitnigerstr. 31, III.

Tomasz Stempniewicz, skarbnik, Carlsplatz 5, III.

Ludwik Adamczewski, Friedrichstr. 53, I.

Wład. Zakrzewski, Ottostr. 33. II.

Władysław Kubiaczyk, Christophoriplatz 5. III.

Antoni Gidaszewski, Mathiasstr. 52. IV.

Ignacy Jarmusz, Weintraubeng. 4. V.

Kartek wyborczych i informacji udzielają członkowie Komitetu i p. Kaczmarek, Albrechtstrasse 15, IV.

Walka o naukę religji.

—

W sprawie przetrzymywania dzieci szkolnych ponad rok 14.

orzekł, jak nam donoszą z biura Straży, kamergerycht berliński, że nie wolno dzieci przetrzymywać ponad rok 14., jeżeli z góry ściśle nie określono, na jak długi czas dzieci w szkole zatrzymać się jeszcze zamierza (n. p. na 1 rok). Sprawy w tym przypadku dotyczyła pana Ciecholewskiego ze Zblewa w Prusach Zachodnich.

—

Strejk nie ustaje.

Lubasz, 21. stycznia.

W całej parafji lubaskiej strejk dzieci trwa ustawicznie. Najwięcej muszą dzieci cierpieć w samym Lubaszu. Rodzice podejrzywają, że nauczycielom zapewne obiecano dać jakie „zulagi", jeśli strejk ustanie. Panowie Anders i Stopa lekceważą sobie zupełnie zakaz ministerjalny bicia dzieci. Pan Anders szczególnie chciałby różnymi fortelami zmusić dzieci do odpowiedzi. Każe dzieciom opowiadać, co jest w kościele, dalej o apostołach, a w końcu żąda odpowiedzi, pokazując tablice z historji biblijnej Ehrenbergera, twierdząc, że to do religji nie należy.

Gdy dzieci nie odpowiadają, natenczas je bije. Rodzice są zupełnie bezsilni wobec tych nadużyć. Udawali się bowiem już do inspektora, lecz to pomogło zaledwie na dni kilka.

—

Rewizja w sprawie strejku.

Krotoszyn, 21. stycznia.

U p. dr. Bolewskiego w Krotoszynie odbyła się w sobotę rewizja, trwająca blisko 4 godziny. Przybył sędzia śledczy Fischer i trzech urzędników, między nimi komisarz Günther z Poznania. Nie było kącika, któregoby nie zlustrowano. Szukano materjału tyczącego się strejku szkolnego w Krotoszynie i powiecie krotoszyńskim. Prócz kilku błahych drobnostek, nic nie obłożono aresztem.

Walka wyborcza w Niemczech.

Kampanja wyborcza wchodzi w ostatnie, decydujące stadjum; obydwie strony rządowa i opozycyjna czynią wszelkie wysiłki, aby w ostatniej chwili zapewnić sobie zwycięstwo. Ale po stronie rządowej panuje niesłychany bezład i zamieszanie. Naprózno ks. Bülow robi ukłony na lewo i na prawo, usiłowania jego, aby z żywiołów liberalnych i konserwatywnych sklecić jaką taką większość rządową, natrafiają na nieprzezwyciężone trudności. Ostatnia mowa jego na bankiecie komitetu kolonjalno-politycznego nie posunęła sprawy naprzód. Hasło wygłoszone tamże „połączenia ducha konserwatywnego z duchem liberalnym" spotyka się u samych liberałów z bardzo sceptyczną oceną; widzą oni coraz więcej, że rząd chce ich zwabić na swoją stronę pięknemi słówkami, aby mieć w nich odpowiednie narzędzie do uchwalania „żądań narodowych", ale o jakichkolwiek rzeczywistych ustępstwach mowy nie ma. To też żywioły wolnomyślne proklamują zasadę: wybrać na razie jaknajwięcej posłów pod hasłem rządowem; ale na przyszłość uzależnić wszystko od postawy rządu wobec postulatów liberalnych.

Największe jeszcze nadzieje pokładają liberali w dyrektorze kolonjalnym Dernburgu, który rzeczywiście robi wrażenie na wskroś nowoczesnego polityka. On też po stronie rządowej najruchliwszą rozwija działalność i jeżeli wogóle rząd na jakikolwiek sukces może liczyć, to chyba tylko dzięki działalności p. Dernburga. W poniedziałek wygłosił Dernburg znowu mowę o polityce kolonjalnej w Monachjum wobec licznie zebranej, 5-tysięcznej publiczności, która wywody jego przyjęła z wielkiem aplauzem. Gdzie p. Dernburg jechać nie może zastępuje go gubernator Afryki zachodnio-południowej Lindequist, który w dwóch po sobie następujących dniach wygłosił mowy w Dreznie i Hamburgu.

Oprócz tego prasa oficjalna pracuje naturalnie niezmordowanie; polemizuje z organami opozycyjnemi, komentuje wywody ministrów i mężów stanu, zaprzecza, wyjaśnia, zagrzewa do walki, słowem, z większą gorliwością niż zręcznością usiłuje urabiać opinję publiczną. W artykule zatytułowanym „Sprzymierzeńcy socjalnej demokracji" wskazuje Nordd. Allg. Ztg. z udanem czy prawdziwem oburzeniem na przygotowujący się w wielu okręgach sojusz centrowców ze socjalistami, i z góry czyni centrum odpowiedzialne za ewentualny przyrost głosów socjalistycznych. Oczywiście, że Germania zarzut ten z tem samem uzasadnieniem zwraca przeciwko rządowi, nie myśląc zresztą wcale zaprzeczać możliwości takiego sojuszu. Z drugiej strony konserwatyści podejrzywają rząd, że ewentualnie będzie popierał nowych swoich sprzymierzeńców liberalnych na niekorzyść starej konserwatywnej prawicy. Oczywiście, że i tu organ kanclerza zabrał natychmiast głos i stanowczo zaprzeczył wszelkim podobnym pogłoskom. Szczególnie ubodła rząd wiadomość, podana przez konserwatywną Kreuz-Ztg., jakoby w urzędowej drukarni Rzeszy drukowano odezwy wyborcze dla liberałów. Z oburzeniem oświadczyła Nordd. Allg. Ztg., że nie ma w tem słowa prawdy, a dyrekcja drukarni przysłała rzeczonej gazecie natychmiast stanowcze sprostowanie.

Mimo tej gorączkowej akcji czynników urzędowych, rząd dzisiejszy nie stoi na pewnych nogach. Pogłoski o przesileniu rządowem znów się pojawiają, a w niektórych kołach wymieniają już hr. Posadowsky'ego, który uchodzi za człowieka postępowego, jako „męża przyszłości". Przeciwko niemu intrygują konserwatyści. W artykule umieszczonym w „Tag" występuje hr. Zedlitz ostro przeciw Posadowsky'emu, zarzucając mu zamiar obalenia Bülowa.

Z zaboru rosyjskiego.

—

Akcja ratunkowa dla robotników łódzkich.

Warszawa, 22. stycznia. (T. B. W.) Znany publicysta Swiętochowski wyjechał do Berlina, aby bawiących tamże fabrykantów łódzkich nakłonić do zniesienia lokautu.

Tak w interesie ogólno ludzkim, jak czysto narodowym byłoby ze wszech miar pożądane, aby fabryki w Łodzi zaczęły znowu pracować i przez to kres położono niemożliwym wprost stosunkom w mieście tem, wypływającym przedewszystkiem ze strasznej nędzy, w jaką robotnicy wskutek bezrobocia i lokautu popadli.

Drobne wiadomości.

— Jednodniowy strejk generalny projektują socjaliści w Warszawie dla uczczenia dwuletniej rocznicy rosyjskiej rewolucji styczniowej.

— Zamach. W poniedziałek wieczorem napadnięto w Warszawie naczelnika dworca kolei warszawsko-petersburskiej i zastrzelono go strzałami z rewolwerów.

Położenie w Rosji.

—

Nieudany zamach.

Mohylów, 21. stycznia. (T. B. W.) W centrum miasta strzelił dzisiaj nieznany sprawca 3 razy z rewolweru do przejeżdżającego sankami policmajstra Rodjanowa; policmajster pozostał nietknięty, natomiast kuczer otrzymał ciężką ranę. W chwili, gdy Rodjanow ze sanek wyskoczył, rzucił drugi spiskowiec bombę, która jednak nie wyrządziła szkody. Rodjanow zaczął wraz z kilkoma przechodniami ścigać sprawców; jeden się zastrzelił, dwóch innych zgołano ująć.

Wybory do dumy.

Petersburg, 22. stycznia. (T. B. W.) Wedle ostatecznego rezultatu wczorajszych wyborów delegatów robotniczych, którzy dezygnują dopiero właściwych wyborców, wynosi liczba wybranych delegatów 94. Z tych 1 zalicza się do socjal-rewolucjonistów, 22 należy do lewicy bez ścisłego charakteru partyjnego, 38 do socjalnej demokracji. 4 przyłączy się do tejże partji nie wchodząc w skład jej, dalej jest 4 kadetów, 23 umiarkowanych bezpartyjnych i 2 bezpartyjnych zaliczających się do prawicy. Wedle narodowości jest 85 Rosjan, 6 Polaków, 2 Estończyków, 1 Niemiec. Z powodu późnego ogłoszenia terminu wyborczego odbyły się wybory w 91 fabrykach na 131. Z 25 tysięcy robotników zarejestrowanych w tych fabrykach, w których się wybory odbywały, głosowały 15 tysięcy.

Widzimy, że przeważająca większoąć delegatów robotniczych zalicza się do lewicy, główna część do socjal-demokracji; kadeci uzyskali tylko małą liczbę przedstawicieli; za to znamiennym objawem jest dość znaczna liczba umiarkowanych bezpartyjnych, która świadczy o pewnej sile żywiołów środka. Dla rządu wybory te są niekorzystnym prognostykiem na przyszłość.

Wiadomości polityczne.

—

Regulacja płac urzędniczych w Austrji.

Wiedeń, 22. stycznia. (T. B. W.) Podczas dalszych obrad nad wnioskiem nagłym w sprawie podwyższenia płac urzędniczych występuje hrabia Sternberg gwałtownie przeciw rządowi zaczepiając przedewszystkiem ministra sprawiedliwości Kleina i b. prezesa gabinetu Gautscha. Wiceprezydent Zaczek powołuje mówcę kilka razy do porządku i odbiera mu głos; Sternberg apeluje do całej izby, ale wiceprezydent tego nie dopuszcza; na to woła Sternberg, wśród ogólnogo hałasu: „Pan jesteś szubrawcem“. Obrazę tę powtarza Sternberg jeszcze kilka razy podczas mowy następnego posła Leckera. Ze strony rządu oświadczył minister skarbu Korytowski, że rząd musi wszelkie wnioski dalej idące odrzucić i prosi o liczenie się z tem wszystkich tych, którzy urzędnikom życzą dobrze. Po 5 i pół godzinnej dyskusji stawia poseł Sternberg wniosek o zamknięcie posiedzenia. Okazuje się, że liczba obecnych jest za mała do powzięcia uchwał i wskutek tego obrady przerwano do jutra.

Załatwienie reformy wyborczej w Austrji.

Wiedeń, 21. stycznia. (T. B. W.) Izba panów przyjęła dziś we wszystkich czytaniach reformę ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa, przez co reformę wyborczą uważać należy za definitywnie załatwioną.

Przeciw reformie wyborczej wystąpił raz jeszcze ks. Schwarzenberg wskazując na sprzeczność demokratycznego parlamentu z zasadą monarchji, natomiast gorącą obronę reformy wygłosił prezes ministrów bar. Beck, który wyraził przekonanie, że oparta na równości prawa i reprezentująca cały naród izba posłów wraz z wzmocnioną izbą panów silną dadzą podporę rządowi do przezwyciężenia wszelkich trudności, jakie się dalszemu rozwojowi państwa przeciwstawią.

Demonstracje paryskie w parlamencie francuskim.

Paryż, 21. stycznia. W izbie posłów interpelował socjalista Vaillant rząd z powodu zbyt ostrego wystąpienia policji paryskiej przeciwko niedzielnym demonstracjom, przyczem reklamował dla ludu prawo demonstracji. Clemenceau zapewnia w odpowiedzi, że przeprowadzi konsekwentnie prawo o spoczynku tygodniowym, i że pozwoli na demonstrację, ale tylko, jeżeli syndykat się z nim poprzednio porozumie; zresztą musi publiczność wziąć w obronę przed wybrykami demonstrantów. Wyrażono rządowi wotum zaufania.

Niepokoje w Bułgarji.

Zofja, 21. stycznia. (T. B. W.) Z powodu wczorajszych demonstracji aresztowała dziś policja kilkaset studentów. Zobowiązani do służby wojskowej mają natychmiast być wcieleni do wojska, reszta ma być odesłana do miejsca pochodzenia. Podczas rozruchów wczorajszych strzelano też z obydwóch stron; rannych jest przeszło 30; kilka osób odniosło ciężkie rany. Jeden z demonstrantów został zupełnie roztratowany przez kawalerję.

Nieporozumienie angielsko-amerykańskie w Kingstonie.

Waszyngton, 22. stycznia. Zajście między gubernatorem angielskim w Kingston Swettenham i amerykańskim admirałem Davis nie jest jeszcze zupełnie wyjaśnione. Wedle oświadczenia sekretarza stanu Bacona, nie było wogóle żadnego nieporozumienia, i cała wina spada na machinacje pewnej części prasy, która chce spokój zakłócić. Między rządem londyńskim i amerykańskim zamieniono depesze, zapewniające o wzajemnej sympatji i tendencjach czysto pokojowych.

Mimo tych oficjalnych aktów grzeczności nie można wątpić, że rzeczywiście nieporozumienie takie miało miejsce; rząd angielski zasięgnął zresztą telegraficznie informacji od gubernatora Swettenham. W każdym razie wobec przyjaznych oświadczeń rządów nie należy wypadkowi temu przypisywać większego znaczenia; skończy się zapewne na tem, że odnośni urzędnicy otrzymają napomnienie, lub w inny sposób zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

Krótkie wiadomości.

— W Hiszpanji panuje wielkie wzburzenie z powodu podrożenia chleba. W Madrycie przyszło do otwartych rozruchów, przyczem złupiono kilka piekarni. Rząd poczynił odpowiednie kroki celem zapobieżenia wybrykom i uregulowania tej sprawy.

— Senat francuski przyjął budżet ministerstwa marynarki, w którym przewidziana jest budowa kilku nowych okrętów wojennych.

— Węgierska partja niepodległości rehabilitowała zupełnie ministra sprawiedliwości Polony'ego, przeciw któremu burmistrz Halmos podniósł ciężkie zarzuty, jak się później wykazało, niesłusznie.

— W Genui strejkujący marynarze urządzili demonstracje uliczne. Obawiają się poważnych zaburzeń.

— Do Tangeru sprowadzono 15 więźniów z Arzili, oskarżonych o spisek za Rajzulim przeciw sułtanowi.

Nasze sprawy.

—

— **Inowrocław.** Walne zebranie Towarzystwa Rolniczego inowrocławsko-strzelińskiego odbędzie się w czwartek 7. lutego 1907. o pół do 3. po południu w hotelu Basta w Inowrocławiu.

Porządek obrad: 1) Zagajenie zebrania i wybór przewodniczącego. 2) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania i nadeszłych korespondencji. 3) Sprawozdanie kasowe roczne. 4) Sprawozdanie roczne sekretarza dyrekcji. 5) Sprawozdanie wicepatronów Kółek rolniczych obydwóch powiatów.

6) Uwagi nad najważniejszemi paragrafami zabezpieczenia mobilji od ognia w Towarzystwie Schwedt. Ref. p. K. Przyłuski. 7) Wybór dwóch członków dyrekcji. 8) Wybór dwóch rewizorów kasy i ich zastępców. 9) Temata rozpraw i pogadanek na przyszłe walne zebranie. 10) Wnioski członków.

O jak najliczniejszy udział uprasza

Dyrekcja.

—

— **Kościan.** Walne zebranie Banku Ludowego w Kościanie odbędzie się w czwartek 24 stycznia o 2. po południu na sali p. Lurca w Kościanie.

Porządek obrad: 1) Sprawozdanie przewodniczącego rady nadzorczej. 2) Sprawozdanie z odbytej rewizji przez rewizora związkowego ks. radcę Koteckiego. 3) Wybór 3 członków rady nadzorczej. 4) Przedłożenie sprawozdania kasowego za rok 1906. 5) Przyjęcie bilansu i udzielenie zarządowi i radzie nadzorczej pokwitowania. 6) Uchwała co do podziału zysku. 7) Uchwała wynikająca z § 47. prawa spółkowego z 1. maja 1889. 8) Wnioski bez uchwał.

Rada nadzorcza:

Dr. Wojciech Laurentowski,
przewodniczący.

Czy Rolnik w Poznaniu ma rację bytu?

Takie pytanie od Patronatu Spółek odebrało Kółko rolnicze parafji św. Wojciecha w Poznaniu. Rzecz jasna, że na pytanie w tak doniosłej sprawie nie mogło się podjąć odpowiedzi pojedyńcze Kółko rolnicze, mające w łonie swem kilkudziesięciu członków. To też zarząd Kółka zaprosił na swe miesięczne posiedzenie, dnia 20. stycznia r. b. do Poznania wszystkie Kółka okoliczne. Stawiło się na większą salę podominikańską około 150 osób, a także kilku kupców z Poznania. Nieobecność swą uniewinnił wicepatron poznańskiego powiatu wschodniego, p. dr. Szułdrzyński z Bolechowa dla wieca wyborczego i bawiący w Królestwie p. Jan Paczkowski, współwłaściciel fabryki sztucznych nawozów Dr. Roman May w Poznaniu.

Przebiag obrad był następujący:

Prezes kółka, p. redaktor Brownsford, zagaja posiedzenie powitaniem obecnych i oświadczeniem, że dzisiaj oprócz zwyczajnego zebrania kółka ma się rozstrzygnąć pytanie, postawione przez Patronat Związku Spółek, czy założenie w Poznaniu Spółki handlowej Rolnik miałoby rację bytu? — Z tego powodu zaprosił p. Prezes także pp. kupców, aby i oni swoje wypowiedzieli tutaj zdanie. — Jako goście wzięli w zebraniu udział także rolnicy z dalszych okolic pp. Koczorowski Maciej z Witosławia i Wacław Popiel z Królestwa.

Na przewodniczącego zebrania proponuje pan Prezes pana Bąkowskiego z Szczepankowa, który dziękując, urząd przyjmuje. Pan przewodniczący odczytuje porządek dzienny zebrania i udziela głosu p. prezesowi Brownsfordowi, który w następstwie wygłosił odczyt: „Najbliższe prace rolnika nad wiosenną uprawą roli“. Wykład, którego drukowaną odbitkę p. Brownsford ofiaruje gościom i członkom w upominku, traktuje o wiosennej uprawie roli, o wiosennym zasiewie i zawiera bardzo wiele dobrych rad i trafnych uwag do obecnie najbliższych prac się odnoszących.

Pan Przewodniczący dziękuje w imieniu zebrania p Prezesowi i otwiera nad wykładem dyskusję. Jako pierwszy zabiera głos pan Koczorowski z Witosławia, zapytując się o bliższe szczegóły przyorywki seradeli pod żyto. Na to i na inne z łona zebrania stawiane pytania, daje p. Prezes wyczerpujące odpowiedzi.

Po bardzo ożywionej dyskusji, stawia pan Przewodniczący kwestję założenia w Poznaniu Rolnika pod obrady. Pierwszy zabiera głos p. Brownsford i objaśnia bliżej cel i zadanie Rolnika oraz doniosłość, z jaką dotąd pracuje on na prowincji, prosząc p. Przewodniczącego o przeprowadzenie ankiety, gdzie członkowie Kółek z pod Poznania sprzedają i kupują zboże i paszę. Na zapytania, skierowane do członków każdego Kółka osobno, otrzymuje p. Przewodniczący odpowiedzi, że członkowie pokrywają swe zapotrzebowania z małym wyjątkiem u swoich firm w Poznaniu, Stęszewie, Dopiewie i częściowo w Buku. Następuje ożywiona wymiana zdań i to ze strony rolników, członków Kółek, oraz ze strony obecnych pp. kupców.

Pomiędzy innymi oświadcza p. Otmianowski (syn), iż słyszał na prowincji skargi kupców tamtejszych na spółki Rolnik. Spółki te podkopują nieraz byt kupców już dawno tam osiadłych, a w rezultacie kupują towary od firm nieswoich, które to towary odprzedają członkom. Przeciwko założeniu Rolnika przemawiają jeszcze p. Otmianowski (ojciec) dalej pp. Jachimowicz, Ritter i Filipowicz.

Ogólne zdanie pp. kupców jest, że i w Poznaniu Rolnik podkopałby byt tym firmom tu osiadłym, które i tak obecnie o byt swój twardo walczyć muszą.

Ostatecznie odczytuje p. Telesfor Otmianowski następującą rezolucję powziętą w łonie kupców poznańskich: „Grono kupców z Poznania, reprezentujących branżę zbożową, nasienniczą, artykułów pastewnych jak również wszelkich innych artykułów w zakres rolnictwa wchodzących, wyraża przez delegację, biorącą udział w zebraniu Kółka rolniczego parafji św. Wojciecha w Poznaniu dnia 20. 1. 07. przekonanie, że założenie spółki Rolnik w Poznaniu nietylko jest zbytecznem, lecz wprost byłoby szkodliwem dla branż odnośnych, osiadłych w Poznaniu. Dalej zaznacza, że zamiar ten sprzeciwia się wprost powziętej ze strony Patronatu Spółek decyzji zakładania Rolników tylko w tych miejscowościach, gdzie branże te przez naszych kupców nie są reprezentowane i konstatuje wreszcie, że nasi kupcy w Poznaniu osiadli w odnośnej branży, już teraz odczuwają uszczerbek, uczyniony im przez zakładanie Rolników na prowincji.“

Za założeniem Rolnika nie przemawiał otwarcie nikt, zalecano jednak i wzywano pp. kupców, aby i oni z swej strony starali się o ułatwienie rolnikom kupna i sprzedaży produktów. Szczególniej ks. proboszcz Podkomorski ze Spławia gorąco przemawiał za tem, a wywody jego poparł ks. proboszcz Kościelski, który bronił Spółek handlowych Rolnik, podnosząc bardzo doniosłe ich zadanie, co także wypowiedział w przemówieniu swem gość z Królestwa, p. Popiel. Ks. prob. Kościelski zachęcał kupców poznańskich do brania udziału w zebraniach Kółek rolniczych, jak to już czynią np. pp. Telesfor Otmianowski i Jan Paczkowski, przyłączając się do Kółka rolniczego parafji św. Wojciecha. Zespolenie to przy jednej pracy, z pewnością dla obu stron wyjdzie na dobre. Po bardzo ożywionej dyskusji postanowiono Rolnika w Poznaniu na razie nie zakładać i w tym sensie udzielić Patronatowi odpowiedzi.

Zwrócono jednak obecnym kupcom uwagę, aby się więcej reklamowali, że także kupują zboże detalicznie od gospodarzy, bo na serjo nikt o tem nic nie wie. Jeżeli po pewnym czasie pod tym względem nie nastąpi naprawa, to jest, że kupiectwo poznańskie nie potrafi ogarnąć szerszych niż dotąd kół włościańskich w okolicy Poznania, wtedy włościanie i ich naturalni opiekunowie, radzi nie radzi, powrócą ponownie do myśli założenia Rolnika w Poznaniu, aby przynajmniej część sprzedaży, zakupna od włościan skierować do Rolnika.

Przy końcu zabrał jeszcze głos p. redaktor Brownsford, komunikując zebranym, że 29. i 30. stycznia rb. odbędą się popularne wykłady rolnicze w Poznaniu na sali Bazarowej, zachęcał także w pobliżu Poznania mieszkających włościan do wzięcia udziału w tych wykładach, zwracając im uwagę na konieczność zdobywania nauki rolniczej. Bilet na wszystkie wykłady za 3 mk. otrzymać można w biurze Towarzystwa rolniczego przy ul. Wiktorji nr. 2. w Poznaniu u sekretarza Towarzystwa p. L. Ostena. Pan Brownsford dziękuje następnie obecnym gościom w imieniu swego Kółka rolniczego za tak liczne przybycie, poczem p. przewodniczący zamyka około godz. 6. bardzo interesujące obrady.

Ruch zarobkowy u szewców poznańskich.

Ubiegłej niedzieli urządzili szewcy poznańscy z ramienia Polskiego Związku zawodowego publiczny wiec na sali hotelu Saskiego, aby rozpatrzyć położenie szewców, zwłaszcza tych, którzy pracują dla magazynów, i coś rozpocząć, by stosunki naprawić. Położenie szewców w Poznaniu jest bo-

(Dalszy ciąg w dodatku.)

Anatol Krzyżanowski.

Odrodzenie

33)

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

Święto ludu, które powinnoby stać się dniem wytchnienia, swobody i zabawy, przybrało w Warszawie upokarzającą cechę przymusu. Stan wojenny zaś i właściwe mu rozporządzenia, nadały tej dorocznej uroczystości charakter pogrzebowego i cmentarnego smutku.

Takie przynajmniej wrażenie odniósł Jerzy Orecki, wyszedłszy rano z domu.

Jeszcze wczoraj, jako w niedzielę przewodnią, która kończyła okres Wielkiejnocy, mieszkańcy Warszawy, ciesząc się wiosną i słońcem, gromadnie wylegali na ulice.

Jeszcze wczoraj echo ukazu o tolerancji religijnej, ogłoszonego w dzień Zmartwychwstania, radowało dusze, dając im pewność swobody i wolność sumienia, jako przedsmak ogólnych praw człowieka i nietykalności obywatelskiej.

Jeszcze wczoraj radosny nastrój nadziei i wiary w lepszą przyszłość, unosił się w powietrzu, rozjaśniał oblicza, żywszy ogień zapalał w źrenicach, harmonizując usposobienie ludzi z uroczą szatą i weselnym nastrojem otaczającej ich przyrody.

A dzisiaj? — Jerzy własnym nie wierzył oczom.

Wszak to „święto ludu“ mogłoby być dalszym ciągiem uroczystości wielkanocnych. Tymczasem, jakżeż smutno przedstawiało się miasto, którego lud ten winien być obrońcą i żywicielem.

Ulice potokami słońca zalane, teraz w porze przedpołudniowej, największego ruchu, martwe były zupełnie. W blasku złotych promieni lśniły się tylko lufy karabinów żołnierskich, błyszczała stal bagnetów w ręku niezliczonych placówek wojskowych, rozstawionych na wszystkich rogach i placach, snuły się szeregi patroli konnych i pieszych, krążących o kilkaset kroków jeden od drugiego.

O, cudny miesiącu maju, dobo sielanek poetycznych i miłości, jakiemże zdziwionem okiem musiałeś dnia tego spoglądać na starą stolicę Mazowsza.

Jerzy nie mógł jej poznać wcale. Na razie chciał zawołać: O maju, o raju, o wiosno, czyż promienie twe stworzone zostały tylko dla rozjaśnienia bagnetów? Lecz satyryczne to pytanie pierzchło natychmiast, wobec troski, zasępiającej nagle czoło, i niepokoju, jaki szarpnął jego sercem.

Troska odnosiła się do tłumów, nad któremi pracował oddawna cały zastęp ludzi dobrej woli, tłumacząc, by nie dali się unieść dnia tego podszeptom agitacji socjalistycznych, by nie mnożyli bezcelowych ofiar i nieszczęść. Niepokój zrodził się na myśl, iż Zosia taka śmiała, a pragnąca brać żywy udział we wszystkich dziejowych wypadkach chwili, mogła się znaleść nieopatrznie, w towarzystwie Maryni tylko, na tych pustych ulicach, wśród rozlanego po nich żołdactwa, oraz cichych postaci robotniczych, przewijających się po chodnikach, przez sznur patroli i oddziałów wojskowych.

Jerzy stanął w tej chwili na przecięciu Marszałkowskiej i alei Jerozolimskich. Wspaniała perspektywa dwóch tych krzyżujących się ulic, smutne czyniła wrażenie. Publiczność świeciła nieobecnością, wojska roiły się w zamian. Nastrój jednak wydał się Jerzemu względnie spokojny; więcej pojednawczy, niż zaczepny, co naturalne była przecież.

Pomimo tego, nie czekając, aż groźne „nielzia“ przetnie mu drogę, skręcił na lewo w Aleje, ciągnące się wzdłuż kolei wiedeńskiej. W pierwszej i drugiej już bramie, w posesji Hozerów wreszcie zauważył oddziały wojskowe, ukryte w głębi dziedzińca.

To nabierało cech groźniejszych; wskazywało, iż w razie najlżejszej manifestacji robotniczej, może być wzięty we dwa ognie, płacąc życiem lub kalectwem za czyny, z któremi nie miał nic wspólnego, mnożąc niewinne ofiary, których tyle padło w ostatnim roku.

Jerzemu zdawało się, iż widzi wysmukłą, szczupłą postać Zosi, przesuwającą się wśród tych zbrojnych oddziałów, a przeprowadzaną przez srogie i dzikie ich spojrzenia, wśród lic jej pobladłych, oczy strwożone przywołują go błagalnie na pomoc.

I serce stężało w nim prawie z trwogi. Obawa o to dziecię czyste, o to ukochanie swej duszy, skrzydła przypinały mu do ramion. Byłby chciał lotem ptaka stanąć u drzwi pani Korczyńskiej i wołać.

— Nie wierzcie słońcu, nie dajcie się skusić lazurom niebios!... Dziś w czterech ścianach tylko bezpiecznym być można.

Pomimo jednak podszeptów tych szedł miarowym, spokojnym krokiem, rozsądek bowiem mówił, że jeżeli chce dotrzeć do mieszkania pani Marceliny, nie powinien nerwowym ruchem zwracać na siebie uwagi patrolów.

Przed nim w blaskach słonecznych skąpana, świeżą zielenią okryta, w bulwarowe szerokie chodniki wyposażona, biegła hen, aż ku rogatkom, prosta, widna jak na dłoni, linja Alei Jerozolimskich.

Nagle jednak, zanim Jerzy doszedł do ulicy Składowej, z załamu tejże wysunął się mały oddział wojska i rozwinąwszy się chyżo, zwartą linją przeciął perspektywę tę w poprzek.

Nie było tu żadnych wątpliwości. Kordon ów miał przerwać komunikację, oraz powstrzymać wszelki ruch w obu kierunkach. Orecki przyspieszył kroku i, w chwili gdy żołnierze ustawiali się przez środek ulicy, przesunął się bocznym chodnikiem nie zatrzymany przez nikogo.

Teraz, zachowując pozorny spokój, biegł coraz szybciej. Zaledwie jednak uszedł tysiąc kroków, drugi taki sam oddział przeciął zwartą linją Aleje na rogu Wielkiej, zamykając bocznicę, celem uniemożliwienia przejścia zarówno w kierunku miasta, jak rogatek.

Jerzy i tym jeszcze razem minął szczęśliwie zbrojny łańcuch. Od mieszkania pani Korczyńskiej, tam na rogu Leopoldyny, dzieliło go już tylko parę tysięcy kroków, lecz rozumiał, że jeżeli jeden jeszcze utworzy się kordon, kamienica ta będzie ze wszech stron osaczona, tak, iż dostęp do niej uczyni się niemożliwy.

Pięć minut zwłoki, a stanie u celu. Tymczasem wytężał oczy, czy nie dojrzy kogo na znanym sobie strojnym w kwiaty balkonie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Spółka udziałowa

pod firmą

Pracownia sukien, Damenkonfektion

e. G. m. b. H.

otwartą została **2. stycznia 1907 r.**

w Poznaniu przy ul. Ogrodowej 19. narożnik ul. Piotra.

Zadaniem Spółki jest dostarczać Paniom wszelkich przedmiotów w zakres krawiectwa damskiego wchodzących i to: **Kostjumy angielskie, toalety balowe, wizytowe, bluzki, spódnice, szlafroczki, matinki, mundurki dla pensjonarek.** Stosując się ściśle do wymagań mody i gustu szanownych odbiorczyń, wykonujemy zamówienia szybko i dokładnie.

Łaskawe zlecenia przyjmujemy z dniem dzisiejszym.

Zarząd.

Tow. Czytelni Ludowych

urządza dnia 26. b. m. na białej sali bazarowej

BAL,

na który jaknajuprzejmiej zapraszają

gospodynie:

Helena Arendt z Poznania, hr. Bnińska z Czeszewa, drowa. Broekere z Poznania, hr. Czarnecka z Dobrzycy, drowa. Dembińska z Poznania, Grabowska z Lechlina, radczyni Grossmannowa z Poznania, drowa. Jerzykowska z Poznania, drowa Kapuścińska z Poznania, szambelanowa Komierowska z Nieżychowa, Kościelska z Miłosławia, redaktorowa Krysiakowa z Berlina, drowa Laskowska z Kruświcy, drowa. Liebekowa ze Środy, drowa Lniska z Czarnkowa, drowa Maćkiewiczowa z Poznania, drowa Michalska z Poznania, drowa Mieczkowska z Bydgoszczy, Mieczkowska z Poznania, Mielżyńska z Chobienic, mecenasowa Morawska ze Śremu, Niegolewska z Niegolewa, mecenasowa Panieńska z Inowrocławia, mecenasowa Pomorska z Ostrowa, mecenasowa Popławska z Piły, Potworowska z Goli, Prądzyńska ze Skarpy, Robińska z Krotoszyna, Seredyńska z Witkowa, drowa. Swinarska z Poznania, radzczyni Thielowa z Wrześni, mecenasowa Zawadzka z Kościana, hr. Żółtowska z Ujazdu;

gospodarze:

mec. Begale z Ostrowa, hr. Bniński z Czeszewa, dr. Broekere z Poznania, Brodowski z Psar, Brzeski z Manieczek, Chłapowski z Glesna, red. Chociszewski z Poznania, mec. Chrzanowski z Poznania, dr. Celichowski z Poznania, hr. Czarnecki z Dobrzycy, dr. Dembiński z Poznania, Grabowski z Lechlina, dr. Grabowski z Poznania, radzca Grossmann z Poznania, Hebanowski z Brzóstkowa, dr. Jerzykowski z Poznania, dr. Kapuściński z Poznania. dr. Karasiewicz z Tucholi, dr. Karwowski z Poznania, szambelan Komierowski z Nieżychowa, Kościelski z Miłosławia, Kościelski ze Śmiełowa, red. Krysiak z Berlina, dr. Laskowski z Kruświcy, Lewandowski z Kłon, dr. Liebek z Środy, dr. Lniski z Czarnkowa, dr. Maćkiewicz z Poznania, dr. Majkowski z Kościerzyny, dr. Meissner z Poznania, dr. Michalski z Poznania, hr. Mielżyński z Chobienic, hr. Mielżyński z Wielkiej Łęki, budowniczy Mieczkowski z Poznania, dr. Mieczkowski z Bydgoszczy, mec. Morawski ze Śremu, Moszczeński z Brudzynia, red. Napieralski z Bytomia, Niegolewski z Niegolewa, mec. Panieński z Inowrocławia. mec. Pomorski z Ostrowa, hr. Poniński jun. z Wrześni, mecenas Popławski z Piły, Prądzyński ze Skarpy, mec. Ratajski z Raciborza, Robiński z Krotoszyna, mecenas Ruszczyński z Leszna, Karól Sczaniecki z Poznania, Tadeusz Sczaniecki z Michorzewa, Seredyński z Witkowa, Stablewski z Dąbrówki, dr. Swinarski z Poznania, mec. Szuman z Torunia, radzca Thiel z Wrześni, dr. Trepiński z Gniezna, Twardowski z Wojnowa, dr. Wysocki z Rogoźna, mec. Zawadzki z Kościana, Zboralski z Pleszewa, hr. Żółtowski z Ujazdu.

Na fundusz żelazny Towarzystwa Muzycznego

odbędzie się

w poniedziałek, dnia 28. stycznia b. r. na białej sali bazarowej

Bal

na który najuprzejmiej zapraszają:

Marja Kościelska z Miłosławia, księżna Zdzisławowa Czartoryska z Sielca, Janowa Paczkowska z Poznania, Stanisławowa Mieczkowska z Poznania, oraz

gospodynie:

Helena Arendtowa z Poznania, hr. Bnińska z Czeszewa, Marja Chełkowska z Śmiełowa, drowa Chrzanowska z Poznania, radczyni Helena Cichowiczowa z Poznania, radczyni Jagielska z Poznania, Adamowa Jachimowiczowa z Poznania, szambelanowa Komierowska z Nieżychowa, Lewiecka z Krzyżanowskich z Poznania, Halina Łebińska z Poznania, hr. Maciejowa Mielżyńska z Chobienic, drowa Zofja Mieczkowska z Poznania, drowa Felicjanowa Niegolewska z Poznania, radczyni drowa Panieńska z Poznania, Leonowa Plucińska z Swadzimia, drowa Pomorska z Poznania, Ponikiewska z Brylewa, mec. Marja Seydowa z Poznania, drowa Stasińska z Poznania, ordynatowa Twardowska z Kobelnik, dyrektorowa Michałowa Więckowska z Poznania.

gospodarze:

Antoni Biegański z Potulic, Adolf Brzeski z Mącznik, Mieczysław Bukowiecki z Cichowa, mec. dr. Celichowski z Poznania, Adam Chwałkowski z Poznania, Mieczysław Chłapowski z Rogaczewa, Wincenty Czarliński z Brąchnówka, hr. Marceli Czarnecki z Rakoniewic, hr. Czarnecki z Gogolewa, książę Zdzisław Czartoryski z Sielca, Dąmbski z Buszewa, mec. Jar. Drwęski z Poznania, Zygm. Działowski z Dembińca, dr. Wojciech Grabowski z Poznania, dr. Hebanowski z Brzostkowa, Kajetan Ignatowicz z Poznania, hr. Jezierski z Dembna, dr. Stanisław Karwowski z Poznania, Józef Kościelski z Miłosławia, Antoni Kościelski z Śmiełowa, dr. Adam Karwowski z Poznania, Czesław Leitgeber z Poznania, Antoni Marweg z Poznania, mec. dr. Mieczkowski z Poznania, Tadeusz Moszczeński z Stempuchowa, Telesfor Otmianowski w Poznaniu, hr. Bolesław Potocki z Daków, Zygmunt Pluciński z Lussówka, dr. Janta-Połczyński z Poznania, mec. Adam Ruszczyński z Leszna, dyrektor Edmund Ryger z Poznania, Samoliński z Poznania, Karol Sczaniecki z Poznania, Tadeusz Sczaniecki z Michorzewa, dr. Marjan Seyda z Poznania, hr. Szołdrski z Gołębina, dr. Szulczewski z Poznania, Dr. Michał Szulc z Poznania, dr. Trzciński z Gocanówka, Stefan Twardowski z Poznania, Teodor Twardowski z Wojnowa, dyr. Michał Więckowski z Poznania

---

Za tak liczny udział w pogrzebie i szczere współczucie w smutku, z powodu śmierci ukochanej córki naszej ś. p.

Zofji

składamy jaknajserdeczniejsze

Bóg zapłać!

Przedewszystkiem Przewielebnemu Duchowieństwu wszystkim krewnym, znajomym i przyjaciołom

Antoniostwo Teskowie.

Lekarz dentysta

poszukuje natychmiast

kolegi,

biegłego w zawodzie

na dłuższe zastępstwo. Of. wraz z pod. war. upr. się nadsyłać do Kurjera Pozn. pod nr. 96.

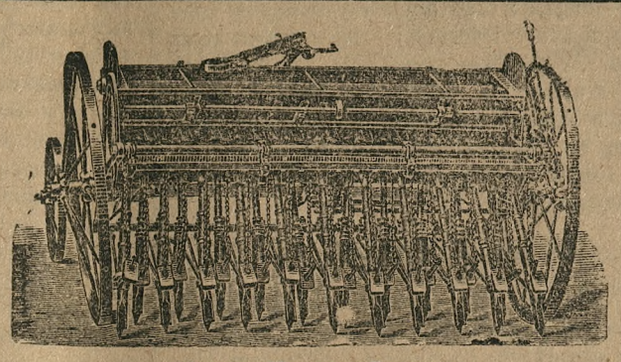

Siewnik rzędowy

„Saxonia“

Siederslebena, znany z swych **nadzwyczajnych zalet** i dotąd **stanowczo najlepszy** tak na role pagórkowate jak i równe, mam w Poznaniu. jako główny reprezentant w rozmaitych wielkościach na składzie po cenach fabrycznych.

Siewniki szerokorzutne Beermana

chwilowo za najlepsze uznane.

Siewniki Westfalja, Schloera, Hampla

i t. d. do sztucznych nawozów.

Adr. do listów A. Bryliński Poznań-Posen. **A. Bryliński** Adres do teleg. A. Bryliński Posen.

Poznań, ulica Rycerska nr. 11-a.

Telefon nr. 69.

Skład machin i narzędzi rolniczych, najnowszej konstrukcji, części zapasowe do nich jako też pracownia do napraw.

Specyalność! **Specyalność!**

Meble wyścielane

a mianowicie garnitury, kanapy, materace itd. wykonane w własnej pracowni.

— **Wielki wybór materji zawsze na składzie.** —

Kompletne wyprawy.

oraz wszelkie pojedyńcze przedmioty poleca po cenach jak najtańszych

magazyn mebli i dekoracji

Stefan Tetzlaff

tapicer i dekorator.

Poznań, św. Marcin 32. (niedaleko dawn. Berlińskiej bramy)

Codopiero otrzymałem wprost z

Souillac

większy transport konserwowanych, obieranych

trufli

i polecam je w

białem szkle

1/4	1/8	1/16 słoika
4	2 25	1 25 mk.

J. N. Leitgeber Poznań,

handel tow. kolonjalnych

Wielkie Garbary 16.

Świece gromniczne

z czystego wosku pszczelnego, białe i malowane w kwiaty **z wizerunkiem Matki Boskiej** poleca

M. Sobecki,

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku.

Założ. w roku 1842.

Poznań, ul. Szeroka 24.

Świec cerezynowych, **nie odpowiednich na gromnice,** nie fabrykuję i na składzie nie mam.

„Arystokratyna“

do pielęgnowania twarzy i rąk.

Najsłynniejszy **hygieniczno-kosmetyczny proszek do mycia twarzy i rąk** z zawartością węglika i pięknym miłym zapachem kwiatów.

Preparat ten przeznaczony do racjonalnego pielęgnowania płci jest niezbędnym i jedynie polecenia godnym.

„Arystokratyna“ działa przez swą zawartość węglika — **antyseptycznie i orzeźwiająco.** Już po krótkiem użyciu staje się płeć **lśniąco biała** i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku.

Piegi zmarszczki, wągry, żółte plamy

usuwa „Arystokratyna“ po kilkorazowem użyciu. W paczkach po 25 fen., 3 paczki 65 fen. **Mydło Arystokratynowe** sztuka 50 fen. **Krem Arystokratynowy** flakon mk. 1,50, do nabycia w Poznaniu u pp B. Śniegockiego ul. Rycerska, J Czepczyńskiego drogerja Centralna. J. Gadebuscha Bazar. E. Kuleszy św. Wojciech, A. Ubysza ul. Następcy tronu, H. Głowackiego ul. Głogowska, W. Buchowskiego ul. Jadwigi.

Na prowincji u pp. J. Janickiego w Nakle i F. Buzy w Kruświcy.

Gdzie niema na składzie wysyła wprost

chemiczna fabryka

Z. Rittera

Poznań, św. Marcin 20.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od **1 mk.** począwszy płacąc od **3 do 4 i pół proc.** wedle umowy

---

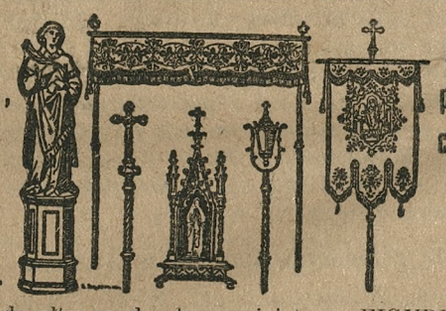

Chorągwie baldachimy, ornaty, kapy, stuły. Ołtarzyki. Lichtarze, pająki, wieczne lampy, krzyże, latarki etc.

OBRAZY do ołtarzy, do chorągwi i t. p. FIGURY św. Pańskich z terracoty. drzewa i masy. Figury do grobów wielkopiątkowych. STACJE malowene na płótnie i blasze, oraz stacje z masy i olejodrukowane. Specyalność: **GROBY WIELKOPIĄTKOWE, BUDOWANIE OŁTARZY, AMBON, CHRZCIELNIC etc, POLYCHROMOWANIE KOŚCIOŁÓW, ODNAWIANIA OŁTARZY etc.**

wykonuje i poleca zakład artystyczno-kościelny

A. SZYMAŃSKIEGO w Pleszewie

założony 1886 roku.

Cenniki i t. p. przesyła darmo i opłacone.

Dobrze prosperujący

handel bławatów,

konfekcji męskiej i damskiej

jest do sprzedania z powodu objęcia innego interesu. Gdzie? wskaże kant. ogłosz. Recl. Poznań Rycerska 38. I. p.

Młody człowiek

z akademickiem wykształceniem były słuchacz agronomii Wszech Jagiellońskiej poszukuje w domu polskim. w większem dobrem gospodarstwie

bezpłatnej praktyki rolnej.

Łaskawe oferty uprasza się: Królestwo Polskie poczta Szreńsk Dom Wróblewo.

Młody człowiek

z jednoroczną służbą wojskową i półtora roczną praktyką obeznany z książkowością gospodarczą poszukuje

miejsca pisarza gospodarczego

od 1. kwietnia t. r. celem dalszej nauki.

Oferty uprasza się nadesłać do Ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod znakiem S. 5.

Comtesse Helena Morsztyn

pianistka z Wiednia.

Koncert na sali bazarowej

w poniedziałek 11. lutego wiecz. o godz. 8.

Bilety po 3. i 1 mk. u pp.

Ed. Bote i G. Bock.

---

25 olejnych obrazów

(pejzażów) jest bardzo tanio do sprzedania. Refl. przyjm. od godziny 12—6.

J. Graczyński

Rycerska 13.

Kupno okolicznościowe.

Parowa cegielnia

na 80 mórg areału; gliny dobrjakości na 100 lat; 1 1/2—2 mil. rocznego wyrobu, zbyt dobry 40—50 tys. zaliczki reszta na długie lata niewyp. Oferty przyj-

W. Burian, Jutrosin.

Nakładem i czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

Dodatek do 19. numeru Kurjera Poznańskiego.

Poznań, środa dnia 23. stycznia 1907.

wiem tak wyzyskiwane, jak rzadko w świecie spotkać można i to z winy szewców samych, którzy przynajmniej dotąd wcale nie troszczyli się o naprawę nienormalnych stosunków zawodowych. Kilka razy bowiem zwoływano takie wiece, lecz nigdy nie było zainteresowania, szewcy tak daleko poddali się pod jarzmo wyzysku, szczególnie żydowskich magazynów, że nie wierzyli w możność naprawy, i z powodu braku wiary w własne siły, zupełnie apatycznie pozostawiali naprawę swoich stosunków jednostkom.

Wiec niedzielny dopiero zainteresował ich szczerzej i posunął sprawę unormowania zarobków o wielki krok naprzód.

Wiec zagaił i przewodniczył mu p. Toruński, prezes filji szewskiej P. Z. Z. i po odczytaniu porządku obrad przystąpiono zaraz do przejrzenia wypracowanej przez osobną komisję taryfy, którą rozdzielono na trzy klasy. Pierwsza klasa obowięzywać ma te interesy, które wykonują pracę pierwszorzędną, wymagającą rzeczywistego kunsztu szewskiego, druga klasa robotę średnią, a trzecią klasę robotę magazynową, rozdzielono jeszcze na dwie części i to na robotę szytą i na robotę śpilkowaną.

Taryfy poszczególne wygotowane były bardzo szczegółowo i każdą klasę roboty poddano osobnej dyskusji. Płacę we wszystkich klasach podwyższono przeciętnie o 10 do 20 procent. Po dość ożywionej dyskusji zgodzono się wreszcie jedno głośnie na cennik zaprojektowany przez komisję. Szewcy żądają w nowym swoim cenniku pewnych zasadniczych zmian w dotychczasowej praktyce i to, by wszelkich materjałów do wykonania obuwia dostarczały magazyny same, co w małej bardzo części niektóre, i to lepsze magazyny, już zaprowadziły. Dotąd bowiem wszelkie dodatki, jak podeszwy itd. musiał szewc sam kupować, co przy obecnej ogromnej drożyznie skór wiele trudności szewcom sprawia. Magazyny bowiem dają tylko cholewki, nic więcej. Zdaje się, że to będzie największy szkopuł w przeprowadzeniu cennika, ale przy dobrej woli i solidarności i ten szkopuł nie tak trudno będzie usunąć, tem więcej, że i w tym przypadku podano radę, że gdzie tego z powodów zasadniczych przeprowadzić się nie da, to cennikiem unormują pewien procent od dostawiania własnego surowca.

Widoki zaprowadzenia cennika przedstawiają się dość pomyślnie, gdyż i czeladź szewska (cechowa), bliżej się tą sprawą zająć będzie musiała; o ile wiadomo, to i cech szewski, z którym związki jak najwcześniej w układy wejść powinny, bardzo przychylnie dla sprawy tej jest usposobiony.

Co się tyczy czeladzi, zatrudnionej u tych majstrów, którzy z magazynów do domu pracę odbierają, to postanowiono jednogłośnie podwyższyć im płacę o połowę uzyskanej nadwyżki. Czyli jeśli majster uzyska na jakiej parce obuwia 50 fen. nadwyżki, to na tej samej parce dokłada czeladnikowi 25 fen., a 25 fen. dla siebie zatrzymuje.

Charakterystycznem było, że gdy na interpelację jednego z obecnych, aby i inne związki istniejące w Poznaniu pociągnąć do współdziałania, co swoją drogą Polski związek uczynił, i na zebranie zaprosił, to na zapytanie przewodniczącego, kto jest obecny z innych związków, okazało się, że ze związku centralnego (socjalistycznego) nie było nikogo, a w związku Hirsch-D. kilku. Wobec tego na związek centralny nie ma się co oglądać, bo tam szewców nie ma, z wyjątkiem może kilku pracujących w tutejszych fabrykach, którzy z cennika tego są wyłączeni.

Po kilku gorących apelach, by szewcy się do związku przyłączyli, a tem samem umożliwili szybsze i pewniejsze przeprowadzenie cennika, przewodniczący zamknął zebranie po trzygodzinnych bardzo ożywionych obradach.

Niechaj tylko szewcy poznańscy raz powziętej myśli nie opuszczają, żadnemi przeciwieństwami się nie zrażają, lecz z ufnością w własne siły kroczą tak dalej, a zwycięstwo po ich będzie stronie. Stosunki poznańskie są wszystkim znane i niejeden ze zdumieniem patrzał, że szewcy tak roztropni i nieugięci w innych sprawach, własnych bronić nie umieją i mozoląc się przy trudnej pracy pozostają wstecz po za innemi zawodami, które lepiej szanować się potrafią. W Poznaniu nie powinno być jednego szewca Polaka, któryby do Związku polskiego nie należał. Precz zatem z ospałością!

Ze świata.

—

Sprawa Leopolda Wölflinga.

Genewa, 21. stycznia. (T. B. W.) Adwokat Wölflinga Lachenal, przeczy, jakoby klient jego rozwodząc się z żoną swoją chciał odzyskać dawne prawa i tytuły jako arcyksiążę. Pragnie on tylko zupełnego pogodzenia się z rodziną.

Orkan w Ameryce.

Bufallo, 21. stycznia. (T. B. W.) Wczoraj szalał tutaj gwałtowny orkan, który wyrządził szkody na przeszło miljon dolarów. Pięć parowców zatonęło. O ile dotychczas wiadomo, zginęło 2 ludzi.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 22. stycznia.

Kalendarz. **Dziś:** Wincentego m. Witosława.
Jutro: Jana Jałmużn. Wrócisława.

Wschód słońca. Dziś: 8,0 zachód: 4,24
Jutro: 7,59 „ 4,26
Wschód księżyca. Dziś: 11,53 zachód: 1,16
Jutro: 12,16 „ 2,22

—

— * **Przepowiednia powietrza** na środę 23. b. m.: Umiarkowane wiatry wschodnie. Pogodnie i sucho, bez znaczniejszej zmiany temperatury.

—

— * **Teatr polski w ogrodzie Potockiego.** We wtorek: „Nie chcę się żenić“ (Triplepatte). komedja w 5 aktach przez T. Bernarda i A. Godfernaux. Ceny abonamentowe.

W środę komedja p. t.: „Sherlock Holmes“ z powieści Conana Doyle'a i Gilleta. przerobił na scenę A. Bosenhard. Ceny miejsc zwyczajne.

W czwartek: Bagienko, komedja w 3 aktach B. Gorczyńskiego i Wyrozumiały komisarz, komedja w 1 akcie J. Courteline'a. Ceny do połowy zniżone.

W piątek: Sherlock Holmes, komedja w 4 aktach.

W sobotę: Król Lear, tragedja Shakespeare'a w 5 aktach, a 11 odsłonach. Ceny miejsc zwyczajne.

W niedzielę po południu o 3: zamiast Szczęścia małżeńskiego daną będzie na życzenie wielu osób Pani majstrowa z Chwaliszewa, sztuka ze śpiewami i tańcamy po cenach do połowy zniżonych.

W niedzielę wieczorem: Król Lear, tragedja Shakespeare'a. Ceny miejsc zwyczajne.

—

— * **Kasa teatralna** otwarta codziennie od 11 i pół do 1 i od 5 do końca przedstawienia.

Zamówienia biletów na popołudniowe przedstawienia przyjmuje kasa popołudniowa tylko w środę od godz. 5—7 wieczorem.

—

— * **Biuro informacyjne** Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro Straży przy Piekarach nr. 13. II piętro, jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedziele i święta od 12—1.

Wskazówek w sprawach ekonomicznych i finansowych udziela Biuro Straży co wtorek i piątek po południu od 2—3.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen. Telefon 1640. tylko w godzinach od 10. do 1. i od 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materjału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzów, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

—

— * **Bibljoteka Raczyńskich** jest otwarta codziennie od 5. do 8. z wyjątkiem niedziel, świąt i wielkich wakacji (od 15. lipca do 15. sierpnia.

—

— * **Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych** przy ulicy Bismarcka l. 1. I. Otwarta w dni powszednie od 9 do 5, w niedzielę i święta od 10 do 5. — Wstęp: 25 fen., ucząca się młodzież płaci 10 fen.

—

— * **Muzeum imienia hr. Mielżyńskich i zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk** przy ulicy Wiktoryi l. 26. Otwarte w dni powszednie od 9 do 1, w niedzielę od 12 do 5. Wstęp: w dni powszednie 50 fen., w niedzielę 10 fen., członkowie mają wstęp wolny. Biblioteka otwarta tylko w dni powszednie od 9 do 12 i od 3 do 6.

—

☛ **W składzie cygar** p. Drostego w Bazarze można nabywać codzień pojedyńcze numery Kurjera Pozn. — za 10 fen.

—

— * **Na kolonje wakacyjne** Stacji Sanitarnej Stelli złożyła w dalszym ciągu:

Aniela K. z skarbonki: kasy za germanizmy 3,00 m

Razem z poprzedniemi złożono u nas: 83,00 m

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * **Na pożywienie dla biednych dzieci na prawym brzegu Warty** złożone u nas 83 mk. wypłaciliśmy dnia 21. stycznia b. m. osobie interesowanej, na co odebraliśmy następujące pokwitowanie:

83 marki

zebrane za pośrednictwem redakcji dla komitetu żywienia biednych dzieci na prawym brzegu Warty, odebrałem, z czego niniejszem kwituję

Franciszek Kamiński, skarbnik.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * **Dotkliwy mróz,** jaki nawiedził nas w poniedziałek, dał się we znaki w całej środkowej i północnej Europie. W Berlinie było w nocy z poniedziałku na wtorek 16 stopni Celsiusza niżej zera, we Wrocławiu 15 stopni, w Bydgoszczy 16. w Warszawie 21, w Krakowie także 21, w Petersburgu i we Lwowie po 26, a w Wilnie nawet 28 stopni. We Lwowie wielu osobom odmarzały na ulicy części ciała. Pogotowie ratunkowe niosło pomoc w 115 takich wypadkach, głównie u dzieci szkolnych. Z różnych stron Niemiec również donoszą o wypadkach śmierci skutkiem zmarznięcia.

U nas w Poznaniu mróz sroży się w dalszym ciągu i według stanu barometra nie zanosi się na to, żeby w blizkim czasie miał ustąpić. Dla ludności ubogiej jest to prawdziwa klęska, gdyż węgiel ogromnie drogi, a w wielu wypadkach nawet za najwyższą cenę otrzymać go nie można. Dzisiaj rano wskazywał termometr w mieście 17 stopni Celsiusza niżej zera. Wiatr cokolwiek ustał. Stan barometra był 779,4.

— * **Wykłady z dziedziny prawa i ekonomji.** Dziś, we wtorek 22. b. m. o godz. kwadrans na 10. wieczorem na salce pałacu Działyńskich wykład ks. prał. Wawrzyniaka: O kredycie! Spodziewamy się, że Szan. Czytelnicy nasi jak najliczniej na tak ważny wykład pośpieszą.

— * **Komisja kolonizacyjna** kupiła w ostatnim roku 29 600 ha. Pos. Tagebl., który o tem donosi, twierdzi, że skutkiem konkurencji z bankami polskimi ceny ziemi znowu poszły w górę. Notorycznem natomiast jest, że banki polskie ani w przybliżeniu nie mogą płacić cen ofiarowanych przez Komisję kolonizacyjną i właśnie dla tego w ostatnim czasie kilka posiadłości polskich przeszło w ręce Kolonizacji.

Dalej pisze Pos. Tagebl., że w ostatnim roku zawarła Komisja kolonizacyjna 1568 kontraktów. Ogółem pomnożyła się liczba mieszkańców niemieckich W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich skutkiem działalności Komisji kolonizacyjnej o 96 900 głów, czyli 2,67 procent ogólnej liczby mieszkańców tych dzielnic, a 3,29 procent mieszkańców tych powiatów, w których działalność rozwinięto.

W stosunku do tyloletniej czynności Komisji kolonizacyjnej liczby te nie są bynajmniej imponującemi.

— * **Koncert hr. Morsztyn.** Hrabianka Helena Morsztyn, pianistka, która swymi występami w Berlinie, Lipsku, Hamburgu i Wiedniu w ostatnich miesiącach wywołała nadzwyczajną sensację, popisywać się będzie z koncertem w Poznaniu dnia 11. lutego na wielkiej sali bazarowej. Bliższe szczegóły w dziale inseratowym dzisiejszego numeru.

Za kilka dni podamy na tem miejscu wyjątki z recenzji najznakomitszych krytyków z wymienionych miast o występach koncertantki, a już dziś na koncert jej tutejszy zwracamy szczególniejszą uwagę.

— * **Korporacja kupców chrześcijańskich.** W środę 23. bm. odbędzie się pogadanka na temat: 1) Sprawa założenia „Rolnika w Poznaniu, a interesowane kupiectwo nasze tutejsze, 2) kilka słów o czynnościach sądów kupieckich, 3) wolne głosy. O liczny udział członków prosi

Zarząd.

— * **Redaktora** Polaka katowickiego pana Franciszka Wojciechowskiego skazano w środę 18. b. m. za rzekomą obrazę policjanta na 50 m. kary. Obrazy dopatrzył się sąd w skrzynce do listów, w której odpowiedziano jednemu z czytelników, że jeżeli policjant namawia gospodarza do wypowiedzenia mieszkania kolporterowi, to postępuje sobie haniebnie.

— * **Zakazane przedstawienie** gwiazdkowe. Dz. Berl. donosi, że policja berlińska zabroniła przedstawienia gwiazdkowego dla dzieci, które się miało odbyć w niedzielę po południu na sali p. Zurkiewicza. Przyczyną zakazu było to, że poza przedstawieniem stoi rzekomo „polityczne“ Tow. Oświata.

— * **Pan prof. dr. Drygas,** zasłużony prezes Towarzystwa Muzycznego i założyciel szkoły muzycznej, kształcącej przyszłych kapelistów, z powodu żałoby po śp. synu swym złożył swój urząd mimo usilnych próśb zarządu, aby go nadal zatrzymał. W jego miejsce obrany został prezesem Towarzystwa dr. Stanisław Karwowski (Ogrodowa 11.) na którego ręce uprasza się przesyłać odtąd składki.

— * **Odłożone zebranie.** Zebranie towarzystwa opieki nad dziećmi katolickiemi, zapowiedziane na dzień dzisiejszy, nie może się odbyć, ponieważ nam sali w ostatniej chwili odmówiono.

— * **Przedstawienie amatorskie.** Jesteśmy w stanie poinformować czytelników naszych co do odbyć się mającego przedstawienia amatorskiego, urządzonego staraniem Tow. Promień 1. lutego na ogrodowej sali teatru Apollo o 9. wieczorem. Na program wieczoru wybrano różne co do treści, lecz równie bogate humorem sztuki. Odegraną zostanie wesoła farsa francuska Labiche'a „Moja córeczka“, oraz prześliczna sztuka ludowa „Wigilja św. Andrzeja“. Sztuka ostatnia po ukazaniu się po raz pierwszy na scenie warszawskiej, odrazu zyskała sobie popularność jednego z najwdzięczniejszych, na tle życia ludu, obrazu scenicznego, w którym nietylko humor i rzeźkie tańce, lecz przedewszystkiem prześliczne melodje, śpiewu i muzyki swojskiej tworzą syntezę naszej uroczej sztuki sielskiej.

— * **Komisja kolonizacyjna** kupiła od braci Danielów folwark Brzezie wraz z parową cegielnią tuż pod Gostyniem.

— * **Walne zebranie** Tow. Robotników odbyło się w niedzielę po południu o 5. na sali dominikańskiej z udziałem kilkuset osób. Zgromadzeniem kierowali ks. ks. prałat Wawrzyniak i kanonik Adamski. Po odczytaniu sprawozdania rocznego przystąpiono do wyboru zarządu, który z małemi zmianami pozostał w dotychczasowym składzie. Dyskusja była miejscami wielce ożywioną, zwłaszcza gdy chodziło o abonowanie przez członków organu Towarzystwa „Robotnika“. Sprawę tę odroczono do następnego zebrania. Po dalszej krótkiej dyskusji zamknięto walne zebranie okrzykami na cześć ks. ks. prałata Wawrzyniaka i kanonika Adamskiego.

— * **Ordery** czerwonego orła otrzymali: komenderujący generał Kluck, prezydent komisji kolonizacyjnej Blomeyer, generalny superintendent Hesekiel i radca handlowy Kantorowicz.

— * **Wieczornica** Stow. personału żeńskiego w handlu i przemyśle, która odbędzie się w niedzielę 27. bm. na sali ogrodowej Lamberta zapowiada się, jak nam z różnych stron donoszą, nader interesująco. Doborowy program, jaki zapełni wieczór, winien zachęcić jaknajszersze koła do poparcia Towarzystwa, którego celem staranie o podniesienie stanowiska kobiet pracy.

— * **Straż pożarną** wezwano w niedzielę wieczorem o 8. na ul. Buddego nr. 9. gdzie w mieszkaniu bocznego domu powstał mały ogień skutkiem eksplozji benzyny. Mieszkańcy usunęli niebezpieczeństwo jeszcze przed przybyciem strażaków.

W nocy na poniedziałek zapaliły się w składzie cygar na Chwaliszewie nr. 9. półki z pudełkami i papierem. I tu niebezpieczeństwo bez trudności usunięto. Przyczyny ognia nie stwierdzono. Straty pokrywa zabezpieczenie.

— * **Nożownik.** W niedzielę po południu około 5. napadł uczeń szkolny na ul. Polnej na swego rówieśnika i zadał mu nożem kieszonkowym cios w policzek. Rana była półtora ctm. długa i pół ctm. głęboka.

— * **Gostyń.** Cukrownia tutejsza przerobiła w ubiegłej kampanji, od 8. października do 14. stycznia 1 miljon i 655 000 centnarów buraków.

— * **Czerniejewo.** Gospodarz tutejszy i kamelarz miejski p. Obarski zajęty był w sobotę rznięciem sieczki. Nagle pękło koło rozpędowe, które już raz było sporządzane i jeden z rozpryskujących się odłamów żelaza uderzył p. Obarskiego tak silnie w czoło, że czaszka pękła. Pomoc lekarska okazała się bezskuteczną. Ranny po 6 godzinach umarł, nie odzyskawszy przytomności.

W lesie rakowskim zabiło upadające drzewo robotnika Witczaka. Gdy żona przyniosła mu obiad, znalazła go po długiem szukaniu rozciągniętego pod drzewem z pogruchotaną czaszką. Jedno z drzew ściętych zahaczyło się w gałęziach drzew sąsiednich. Witczak, który pracował sam, usiłował ściągnąć je za pomocą powroza, przyczem zapewne potknął się i otrzymał cios śmiertelny.

— * **Mikstat.** Pos. Tagebl. donosi, że gościnny p. Jan Kotliński z Kotłowa sprzedał swoją posiadłość z rolą budynkami i kuźnią p. Wrzeszczyńskiemu z Pleszewa za 34 500 mk.

— * **Smigiel.** Jak już swego czasu donosiliśmy, przepadł od 12. grudnia r. z. listowy Meusel z Czacza. Ponieważ w mieszkaniu jego nie znaleziono pieniędzy, a wiadomem było powszechnie, że posiadał znaczne oszczędności, przypuszczają, że padł ofiarą zbrodni. Sprawą tą zajęła się obecnie prokuratorja w Lesznie, a rodzice Meusla wyznaczyli 100 mk. nagrody dla tego, kto poda im wiadomość o pobycie syna. Meusel był zaręczony i w drugie święto Bożego Narodzenia miał się odbyć jego ślub.

Towarzystwa.

— Zebranie przedwyborcze Stowarzyszenia personału żeńskiego w handlu i przemyśle odbędzie się w środę 23. b. m. w Domu Katolickim o pół do 9. wiecz. O jak najliczniejszy udział uprasza Zarząd.

— Posiedzenie Klubu Fryzjerów odbędzie się we wtorek 22. b. m. wieczorem o godzinie pół do 10. w lokalu p. Tomali ul. Zamkowa 4. Na porządku obrad nader ważna sprawa. Szanownych członków o jak najliczniejszy udział uprasza Zarząd.

— Lekcja śpiewu kółka śpiewackiego Tow. Młodzieży na Wildzie odbędzie się we wtorek 22. b. m. punktualnie o godz. 9. wieczorem w lokalu posiedzeń przy ul. Strumykowej. O liczny udział członków z powodu wćwiczenia Veni creator uprasza Zarząd.

Rozmaitości.

—

— **Raj utracony.** Mowa o katastrofie trzęsienia ziemi i pożaru, jaka nawiedziła stolicę wyspy Jamajki, Kingston (a nie Kingstown, jak mylnie podawało w telegramach Biuro korespondencyjne). Rajem można je nazwać nie tylko dla tego, że nazwa wyspy, na której jest położone, pojawia się w pamięci różnych ludów i różnych stron świata w kombinacji Rum-Jamaica, ale z powodu cudownego położenia miasta nad morzem nadzwyczaj przyjemnego i zdrowego klimatu.

Tak jest na wyspie Jamajce całej, tak jest przedewszystkiem w Kingston i jego najbliższej okolicy. To też nic dziwnego, że tysięcy chorych i osłabionych ściągają do Kingstonu, gdzie pobudowano wspaniałe hotele i sanatorja, gdyż klimat miasta wpływa zbawiennie, zwłaszcza w wypadkach osłabienia i rekonwalescencji. Do tego przyłączają się łatwe i niezbyt drogie warunki życia w Kingstonie, przyjemne stosunki wśród kolonji europejskiej, tak, że całość tworzy mały raj na ziemi, ściągający rocznie conajmniej 20 000 turystów. Teraz wskutek katastrofy raj ten został utracony, jeżeli nie na zawsze, to przynajmniej na czas dłuższy.

Katastrofa, jaka nawiedziła Kingston, jest jednem ogniwem nieprzerwanego łańcucka katastrof elementarnych, który opasywał ziemię przez rok ubiegły. Przyczyna trzęsienia ziemi na Jamajce jest niewątpliwie natury wulkanicznej, choć na samej wyspie nie ma żadnego wulkanu. Ale są na innych wyspach pobliskich, a zresztą cały łańcuch Antyllów, zawieszony niby sznur pereł u szyji Ameryki środkowej i objęte nim dokoła Morze Karaibskie, jest pochodzenia wulkanicznego. Przypuszczają nawet, że kiedyś w tem miejscu był ląd stały, ale w czasie jakiejś wielkiej katastrofy zapadł się i utworzył Morze Karaibskie, zamknięte w półkole szeregiem wysp z Kubą, San Domingo i Portoriko, jako większemi. Jamaika jest położona już od wnętrza tej kotliny.

Z nazwą jej łączą się nie tylko wspomnienia alkoholiczne, ale też przypominają się dawne czasy wielkiej chwili historycznej, kiedy flotylla Kolumba z rozwiniętymi żaglami, niby dumne ptaki, wyruszywszy w podróż nieznaną, dobijała kresu podróży znużona zniechęcona, niby te same ptaki zmokłe, wyterane i podskubane w ciężkiej przeprawie; przypomina się druga podróż Kolumba już śmielsza i pewniejsza siebie, przedsięwzięta w 1494 r.

Jamajkę bowiem odkrył Kolumb w czasie tej drugiej podróży i nazwał ją Santiago. Dziś ta wyspa, mająca 225 klm. długości, a 50 do 60 klm. szerokości, a więc coś jakby czwarta część Galicji, należy do kolonji angielskich i jest zamieszkałą przedewszystkiem przez murzynów i ich mieszkańców o kolorze skóry od przypominającego kość słoniową, przez brązowy i cynamonowy aż do czarnego. Pierwotna bowiem ludność indyjska została wytępiona do szczętu jeszcze przez Hiszpanów. Głównymi produktami Jamajki są: mahoń, drzewo kampeszowe, używane w farbiarstwie, w dolnych częściach bliżej morza, trzcina cukrowa, z której się też pędzi ów sławny rum, a w górze, ku środkowi wyspy kawa; zresztą przeróżne owoce, które się tu nadzwyczajnie udają.

Trzęsienia ziemi są w Kingstonie rzeczą zwyczajną: nikt tam z nich nie robi wielkich historji, tak jak u nas nie robi się jej z lada burzy w lecie. Co najwyżej wstrząśnienie poprzesuwa przedmioty w pokoju, robi się więc porządek, jak po przejściu niegrzecznego gościa i jest spokój do następnego trzęsienia. Przyzwyczajono się do tego i zastósowano, to też materjałem, z którego są budowane domy w Kingstonie, z wyjątkiem budynków rządowych i wielkich hoteli jest drzewo. Ale tu zaleta wobec małych trzęsień ziemi stała się przyczyną katastrofy wobec ostatniego wielkiego trzęsienia: drewniane domy bowiem stały się łatwą pastwą pożaru, który na gruzach wybuchł.

Zycie więc na Jamajce jest łatwe i przyjemne, a murzyni używają tej przyjemności ile się da tylko, to znaczy pracują tylko tyle, aby zarobić na życie, a potem chodzą powłóczystym krokiem z rękami w kieszeni białego ubrania, albo po rogach ulic spokojnie wysysają kawałek trzciny cukrowej. Od nich odróżniają się ustrojeni w lśniące białe ubrania, Europejczycy, przedewszystkiem żywymi ruchami i szybkim chodem. Kobiety europejskie, przebywające w Kingstonie noszą piękne i bogate stroje, należą bowiem do sfer zamożnych, a murzynki nakładają na siebie wszelkie najjaśniejsze i najjaskrawsze barwy papugi. Barwności obrazu dopełniają żołnierze angielscy, którzy się kręcą po ulicach w swoich tradycyjnych czerwonych frakach. Całe „towarzystwo“ wieczorami zbiera się pod olbrzymią figą, zajmującą środek rynku kingstońskiego, słucha muzyki, ogląda wzajemnie swoje stroje, i... robi studja nad wpływem mieszania się ras na piękność mulatek i kreolek.

Bawiono się w Kingstonie przyjemnie i zdrowo: na ulicach panowała angielska czystość i angielski porządek, domy zbudowane były tak, aby wszystkie ulice były przewiewne i widne, a pokoje powietrzne i miłe, a choć miasto wskutek wielkiej liczby małych domków robiło wrażenie jakiegoś europejskiego miasteczka, z powywieszanymi przed sklepami towarami, rozkoszniej w niem płynęło życie, niż w najrozkoszniejszej stolicy. — Zwolennicy sportów mieli w górach pyszne polowania, w morzu łowienie ryb na wędkę i sport żaglowy, w mieście na pourządzanych placach tennis, football i całe mnóstwo tych wszystkich sportów zabawowych, w których Anglicy celują Jednem słowem, był to raj, jakby wymarzony po to, aby żyć spokojnie, a nie nudno, w ożywieniu, a bez szarpiących nerwy walk i niepokojów...

Dziś z tego „raju utraconego“ dochodzą wieści o setkach trupów, o pożogach, rabunkach i panice...

— **Jubileusz cygar.** Jubileusz 75-letni święcą w tym roku — cygara. Zwyczaj palenia sięga wprawdzie wieków zamierzchłych, bo jeszcze w roku 1492., gdy Krzysztof Kolumb wylądował dnia 12. października na wyspie Guanahani, spostrzegł tam Indjan, palących jakieś liście, zwinięte w trąbkę, którą oni nazywali „tabako“. W połowie XVIII. wieku poczęli Europejczycy, zamieszkali w Meksyku, wyrabiać takie lulki i sprzedawali je pod nazwą „cigarro“. Były to liście tytoniu niekrajane, a więc zwinięte jak w dzisiejszych cygarach, lecz z zewnątrz miały osłonę papierową, jak nasze papierosy.

Na początku wieku XIX. przywieziono je do Anglji i rozpowszechniono palenie ich pod nazwą „segars“. Na kontynencie europejskim nie przyjął się zrazu zwyczaj palenia cygar, bo napiętnowano go odrazu jako niehygjeniczny i brzydki. Lecz cholera, która grasowała w latach 1830., utorowała mu drogę. Podówczas nie znano jeszcze różnicy między cholerą i dżumą, i upatrywano przyczyny tej zarazy w powietrzu, przyczem sądzono, że można ochronić mieszkanie od zaraźliwego powietrza, jeśli się pali w niem trociczki. Otóż zwolennicy palenia cygar, przed którymi zamykano dotąd salony, skorzystali z dobrej wiary publiczności w zbawienne wpływy trociczek i twierdzili, że palenie cygar chroni mieszkanie od zaraźliwego powietrza jeszcze lepiej, aniżeli trociczka. Tak więc rozpowszechnił się po Europie zwyczaj palenia cygar około roku 1838. i odtąd z roku na rok rośnie konsumcja tytoniu z tą tylko różnicą, że zamiast kosztownych cygar coraz więcej używa się krajanego tytoniu i pali się go w papierosach.

— **Pociągi dla pijanych.** W Anglji istnieje przepis policyjny, zabraniający osobom pijanym jeżdżenia zwykłemi pociągami. Dyrekcja kolejowa ustanowiła wskutek tego w czasie większych uroczystości, nadzwyczajne pociągi dla osób pijanych. Dowcip ludowy nadał tym pociągom nazwę: „Bachus Special“. Przedziały w wagonach są słabo oświetlone i zasłony pospuszczane, aby podróżnych ustrzedz przed ciekawością publiczności na przystankach, oraz, aby utrudnić wzajemne poznawanie się pasażerów, którzy, znajdując się w stanie nader opłakanym, mają wszelkie powody wstydzić się tego po wytrzeźwieniu.

— **Cesarski płaszcz na sprzedaż.** W jednym z handlów wiedeńskich wystawiono na sprzedaż płaszcz byłej cesarzowej Eugenji. Jest on cały z jednej sztuki koronki, w stylu Ludwika XVI. a kosztował Napoleona III. 100 000 franków. Miała go na sobie Eugenja w r. 1867. na uroczystości otwarcia kanału Suezkiego. Tam go jej ukradziono i wywieziono do Aten, a następnie powędrował on do Ameryki. Swego czasu proponowano ekscesarzowej „odkupienie“ skradzionego płaszcza, ale odmówiła.

— **Slub na stole operacyjnym.** Z Nowego Jorku donoszą do Daily Mail, iż w szpitalu tamtejszym niejaki Karol Trocce poślubił Julję Berardi. Swiadkami byli lekarze i infirmierzy w białych beretach. Pan młody leżał na stole operacyjnym. Ceremonji dokonał ks. dominikanin. Taki był epilog dramatu, który się niedawno rozegrał. Rywal Troccego, Franciszek Rostin w sprzeczce o dziewczynę rzucił się nań z nożem i ranił go ciężko w wątrobę. Troccego sprowadzono do szpitala, gdzie konieczna była natychmiastowa operacja. Chory posłał po narzeczoną i na życzenie obojga odbył się ich ślub przed operacją. Ona ma lat 30, on 27. Po ślubie odbyła się długa i trudna operacja, której wynik był szczęśliwy.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 19. stycznia zgłoszono:

Zapowiedzie: Formiarz Jan Skrzypczak z Zofją Sałatą, czeladnik stolarski Stanisław Łukaszyk z Anną Jarzyną, posługacz biurowy Reinhold Ranz z Olgą Liersch, robotnik Marceli Feige z Heleną Obalską.

Sluby: Czeladnik siodlarski Józef Hoffmann z Heleną Sawicką, robotnik Michał Wrześniak z Józefą Patalas, kapitan Wilhelm v. Cosel z Elżbietą v. Dilfurth, ślusarz Karol Grundmann z Idą Redlin, czel. rzeźnicki Władysław Swendrzyński z Michaliną Górską, pomocnik malarski Józef Zak z Marją Stranz, murarz Marcin Wesołowski z Michaliną Pilarską, młynarz Józef Mikołajewski z Anastazją Michałek, robotnik Michał Hoppel z Weroniką Rypińską.

Urodzenia: Syna: wyższy asystent pocztowy Kaźmier Eckert, szafner pocztowy Juliusz Friedrich, maszynista Ernest Island, sierżant Hugon Fressel, szklarz Stanisław Łukomski, handlarz węgli Jan Skrzypczak, robotnik Józef Zimny, szewc Józef Nawrocki, niezam. F.

Córkę: kupiec Abraham David, restaurator Oskar Jone, kupiec Jerzy Mathias, strażak Karol Scheibel, szewc Ignacy Juszczak, kupiec Oskar Reich.

Zmarli: Kupiec Leopold Grabowski 60 lat, kupiec Wolf Guttmann 73 lata, krawiec Stefan Maniecki 34 lata, robotnik Kaźmierz Cichocki 56 lat, wdowa Petronela Smiglak z domu Jabońska 65 lat, zamężna Marja Kaczmarek z domu Szymańska 81 lat, strycharz Ernest Schneider 29 l., Greta Pauly 2 lata 7 mies. 19 dni, murarz Wawrzyniec Laufer 24 lata, zamężna Marja Nowotna z domu Tomkowiak 37 lat, Leokadja Jolsch 2 l. 2 mies. 23 dni.

Dnia 21. stycznia zgłoszono:

Zapowiedzie; Rachmistrz Kokorniak z Jadwigą Eckert. Podróżujący Bruno Huhn z Małgorzatą Schmidt. Malarz Stanisław Paniau z Marjanną Kaiser. Murarz Jan Mosiężny z Konstancją Dreylic.

Sluby: Restaurator Marcin Plich z Józefą Konarską. Kowal Jan Brzoska z Katarzyną Meisnerowską. Właściciel szkut Franciszek Markiewicz z Elżbietą Andersch. Drogerzysta Stanisław Bogajski z Lucyną Celichowską. Kupiec Kazimierz Rudawski z Rozalją Dziurkiewicz. Drogerzysta Józef Dressler z Katarzyną Roth. Ogrodnik Walenty Orzechowski z Heleną Schmidt.

Urodzenia: Syna: Asystent Ryszard Schrank. Kupiec Feliks Łukomski. Robotnik Stanisław Laube. Krawiec Andrzej Przybecki. Szewc Franciszek Wierzcholski. Rzeźnik Joachim Teski. Robotnik Karól Nowicki. Praktykant pocztowy Gustaw Pauly. Robotnik Józef Frąckowiak. Robotnik Józef Mietlik. Niez. M.

Córkę: Kowal Antoni Michalak. Robotnik Antoni Słupski. Szewc Tomasz Rybacki. Szafner Herman Ehrlich. Architekt Wilhelm Gawlak. Woźny Fryderyk Hoffmann. Murarz Andrzej Balbierz. Rob. Stanisław Kasprowicz.

Zmarli: Jadwiga Stefaniak z domu Stankiewicz 45 lat. Teodora Antkowiak 3 miesiące. Pelagja Staśkowiak rok 11 mies. 5 dni. Robotnik Franciszek Wojciechowski 61 lat. Józefa Kowalska z domu Pazdowska 42 lata. Leokadja Ziembińska 5 mies. 14 dni. Nieżywy chłopiec: rozwiedziona Marja Renell z domu Paech. Murarz Wawrzyniec Laufer 24 lata. Mistrz rzeźnicki Władysław Niedbał 64 lata. Sekretarz kolejowy Robert Bitterhoff 65 lat. Mistrz szlifierski Józef Karge 72 lata. Edmund Gładyszak 7 dni. Zofja Soszyńska 10 mies. 1 dzień. Stefanja Maserak 4 miesięcy 24 dni. Władysław Karolczak rok 9 mies. 14 dni. Mistrz krawiecki Ernest Schroter 60 lat. Joanna Seiffert 8 lat 7 mies. Marjan Jóźwiak 2 lata 4 miesiące 17 dni. Podróżujący Kazimierz Hadaś 47 lat. Marja Dembińska z d. Bieganowska 44 lata. Wdowa Dorota Cieplock z domu Fengler 80 lat. Służąca Marja Liberacka 31 lat. Robotnica Agnieszka Maroszyk z domu Czysz 22 lata. Wdowa Cecylja Taczkowska z d. Kubicka 63 lata. Walenty Małecki rok 11 mies. 12 dni. Pozasłużbowy sekretarz lantszafty Oswald Bloy 59 lat.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Centrowa odezwa 245 księży górnośląskich.

Królewska Huta, 22. stycznia. Centrowa Gazeta Katolicka publikuje odezwę wyborczą 245 księży górnośląskich na rzecz kandydatów centrowych. Odezwa zawiera następujący zwrot:

„Księża niżej podpisani muszą Was jednak także i ostrzegać, byście przy wyborze nie głosowali na kandydatów partji polskiej narodowej, której redaktorowie biskupa, „ustanowionego od Ducha św. by rządził Kościołem Bożym“, w pismach swoich zelżyli“.

Centrowcy wciąż jeszcze spekulują na polityczną niedojrzałość najmniej oświeconych robotników i gospodarzy i w tym celu nie zrywają z średniowieczną i niesumienną taktyką utożsamiania spraw politycznych ze sprawami kościelnemi.

W odezwie czytamy wprawdzie: „Księża niżej podpisani“, Gazeta Katolicka jednakowoż nie podaje nazwisk „245“ autorów odezwy.

Zniżka dyskontu w banku Rzeszy.

Berlin, 22. stycznia. (T. B. W.) Bank Rzeszy zniżył dyskont na 6 proc., a stopę lombardową na 7 proc.

Dymisja ministra Birylewa.

Petersburg, 22. stycznia. (T. B. W.) Nowoje Wremja donosi z pewnego źródła, że dymisja ministra marynarki admirała Birylewa została przyjętą.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie handlu nasion Telesfora Olmianowskiego w Poznaniu.

Przeciętne notowania. Franko Poznań.	za 50 kg. Marek
Koniczyna czerwona	42—55
„ biała	30—45
„ szwedzka	45—60
„ żółta chmielowa	18—22
„ przelot pospolity	35—46
„ inkarnatka różowa	25—27
Tymoteusz	19—26
Rajgras krajowy angielski	8½—11
„ szkocki importowany	16—22
„ włoski „	20—23
Seradela świeża	7¾—8½
Gorczyca	14—20
Rzepik latowy	12½—13
Wiczka piaskowa	13—18
Wyka szara	7—7½
Łubin niebieski	4½—5
„ żółty	5½—5¾
Tatarka	7½—8½

Buraki i marchew pastewna, trawy kulturne i mieszanki łąkowe obecnie bez zainteresowania.

Targ na okowitę.

Hamburg, dnia 21. stycznia 1907.

Miesiąc	Popyt	Podaż
styczeń	—	18½
styczeń-luty	—	18½
luty-marzec	—	18½

Tendencya: stała.

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	22. mocna.	21. spok.
Dyskonto prywatne	4⅝	4¾
Korony	85,05	85,—
Ruble	215,45	215,45
3% niemiecka pożyczka państw.	86,90	87,—
3½% pruskie konsole	98,10	98,10
3% „ „	86,90	86,90
3½% poznańska pożyczka prow.	94,75	95,--
3% „ „ 1895	—,—	84,50
4% „ poż. miejska 1900	101,25	101,—
3½% pozn. poż. miej. 1894—1903	95,—	95,—
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	101,90 d	101,90 d
3½% „ „ „ XI—XVII	97,-- p	97,— p
4% „ „ „ serya D.	101,40 d	101,40 d
3% „ „ „ „ A.	85,50 z	85,30 z
4% „ „ „ „ E.	101,25 d	101,25 d
3½% „ „ „ „ C.	96,70 p	97,— p
3% „ „ „ „ B.	85,50 z	85,30 z
4% „ „ rentowe	101,—	101,10
3½% „ „ „	96,40	96,60
4½% pożyczka chińska 1898	97,80	97,75
4½% „ japońska	94,40	94,40
4% „ rumuńska 1894	91,40	90,80
4% „ rosyjska 1902	80,—	72,80
4½% „ „ 1905	91,50	91,60
4% serbska renta	83,10	83,—
Tureckie losy	147,30	147,25
4% węgierska renta w koronach	—,	-,--
4½% polskie listy zastawne	—,--	89,25
Akcje berlińskiej kolei elektr.	183,75	184,—
„ poznańskiej kolei elektr.	164,10	164,10
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	147,60	147,40
„ lombardy „	34,70	34,70
„ Baltimore and Ohio „	118,40	117,60
„ Canada Pacific	188,—	188,25
4% St. Louis St. Francisko obl. kol.	83,—	82,70
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	155,90	155,40
„ półn.-niem. Lloyda	132,10	131,60
„ berlińsk. tow. handl. ult.	174,10	174,—
„ banku darmstackiego	140,—	140,—
„ „ niemieckiego. ult.	243,40	243,10
„ „ dyskontowego „	186,75	186,40
„ „ drezdeńskiego	159,25	159,—
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	123,50	123,—
„ austryack. zakładu kred. ult.	216,50	216,10
„ banku wsch. dla handl. i prz.	121,90	121,50
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr	142,80	142,80
„ browaru Huggera	138,50	138,50
„ ogólnego tow. elektr.	212,25	212,—
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	101,—	101,—
„ tow. berl. masz. Schwarzkopf.	239,50	236,25
„ bochumsk. lejarni stali	250,50	247,60
„ chem. fabr. Milcha	240,75	240,—
„ cukrowni w Wschowie	146,50	146,—
„ kopalni w Gelsenkirchen	219,90	218,70
„ kopalni w Harpen	218,40	216,80
„ tow. młyn. Hermanna	103,75	103,75
„ kopalni Hohenlohe	210,—	208,60
„ Laurahuty	244,10	243,90
„ górnośląskiego przem. żelaz.	125,25	125,—
„ tow. wyr. cement. w Opolu.	186,25	186,10
„ fabr. masz. Orenstein, Koppel	229,90	223,50
„ poznańskiej sprytowni	317,—	313,—
„ kopalni soli w Inowrocławiu	128,—	128,—
„ tow. chem. Union	189,75	188,10
„ cukrowni w Kruświcy	228,40	225,50
Kursy o godz. 3.		
Akcje austryackiego zakładu kred.	216,—	216,60
„ banku niemieckiego	242,50	243,—
„ „ dyskontowego	186,—	186,75
„ Laurahuty	243,70	245,—
Tendencja:	spok.	mocna.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 22. stycznia 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica (dobra)	177,—
Żyto 121/22 (holenderskie)	154,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	170,—
Owies (dobry)	155,—

Tendencja: spokojna.

—

Poznań, dnia 22. stycznia 1907.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica	17,40	17,10	16,40
Zyto	15,00	14,40	13,80
Jęczmień	16,10	15,10	14,10
Owies	15,00	14,20	13,50

—

Bydgoszcz, dnia 21. stycznia 1906.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica	; nom.	174—000 mk.
	porosła, z murzonką i lżejsza niżej not.	
Żyto	; dobre, zdrowe	
	(najmn. 121 f.)	— 156 mk.
	lżejszy gat., porośn. i stęchły	136—152 mk.
Jęczmień	dla młynarzy	136—140 mk.
	„ browarów	150—159 mk.
Groch	na paszę	140—152 mk.
	do gotowania	170—178 mk.
Owies		138—152 mk.
	najpiękniejszy	wyżej notow.

—

Berlin, 22. stycznia 1906.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Zyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	67,20
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Maj	185,—	169,50	169,50	128,—	64,70
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Lipiec	186,—	170,50	170,50	127,—	—,—
Październik	—,—	—,—	—,—	—,—	55,80
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—

Niezwykle silny mróz i dalsze polepszenie w Ameryce podnieciły tutaj ochotę kupna. Mianowicie za pszenicę płacono znacznie wyższe ceny, ale i żyto podniosło się na wartości. Owies następował zwolna tylko. Zboże loco trzymano cokolwiek wyżej. Olej rzepny przy ospałym ruchu nie zdołał utrzymać się w cenie. Powietrze: pięknie i mróz.

—

Wrocław, dnia 21. stycznia 1907.

Notowania prywatne.

Pszenica biała spok.	16,50—17,50—17,90
„ żółta stale	16,50—17,40—17,80
Żyto spokojniej	14,60—15,40—15,70
Jęczmień dla browarów spok.	15,75—17,00—17,75
Jęczmień stale	13,00—13,75—00,00
Owies spok.	14,10—15,20—15,60
Groch do gotow. biały spok.	16,00—17,00—18,00
„ na paszę spok.	00,00—14,00—15.00
„ Wiktorja spok.	17,50—19,50—22,00
Łubin żółty bez interesu	00,00—11,25—11.75
„ niebieski pożądańszy	9,50—10,50—00.00
Wika spokojnie.	14,00—15,00—15,50
Kukurydza spokojnie.	13,00—13,75—14,50

Nasiona olejne:

Siemię lniane. spokojnie.	21,00—22,50—24,00
Rzep zimowy spok.	25,50—27,50—29,50
Siemię konopne.	23,00—24,00—26,00
Kuchy rzepiowe szląskie mocniej	14,00—14,50
„ „ obce. stale	13,75—14,00
„ lniane szlązkie	15,50—16,00
„ „ obce spokojnie.	14,75—15,25
„ palmowe spok.	14,00—14,75

Nasiona koniczyny.

Koniczyna czerwona stale	44,00—52,00—59,00
„ biała spokojnie	25,00—40,00—48,00
„ szwedzka stale	40,00—50,00—56,00
Tymotka spokojnie.	19,00—23,00—25,00
Seradela bez interesu	9,50—10,50
Inkarnatka spokojnie.	16,00—18,00—20.00
Pszenne otręby	10.25—00.00
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,50—1,75
Mąka kartoflana przednia pożądańsza.	17,50—17,50
Mączka kartoflana przednia	00.00—17,00
Siano	2,10—2,40
Słoma za 600 kg.	24,00—26,00

Mąka stale za 100 kg. z miechem, bruto:

Pszenna piękna, stale,	24,00—25,00
Żytnia piękna, stale,	22,75—23,25
Mąka do pieczenia domowego	22,00—22,50
Żytnia mąka na paszę	11,50—00,00

Wrocław, dnia 21. stycznia 1906.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	17 90	17 50	17 40	17 10	17 00	15 80
„ żółta	17 80	17 40	17 30	17 00	16 90	15 70
Zyto	15 70	15 10	15 00	14 80	14 70	14 50
Jęczmień	13 50	13 10	13 00	12 60	12 50	12 00
„ dla brow.	17 00	16 60	16 50	16 00	——	——
Owies	15 60	15 00	14 90	14 70	14 60	14 20
Groch Wiktorja	20 50	19 50	18 50	17 50	16 50	15 50
„ mały	18 00	17 50	16 30	15 30	14 50	14 00
Rzep	29 50	——	28 00	——	26 00	——

Targ na cukier.

Magdeburg, 21. stycznia 1906.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	0,00—0,00
„ prd. II. 75 proc. („ „)	6,85—7,05

Tendencja: spok.

Rafinada w głowach (bez beczki)	18,37½
Cukier kryształowy (włącznie worka)	—,—
Rafinada („ „)	18,12½
Melis („ „)	17,62½

Tendencja: spok.

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
styczeń	17,70	17,80
luty	17,80	17,90
marzec	17,90	18,00
maj	18,20	18,25
sierpień	18,45	18,50
paźdz.-grudzień	18,10	18,20

Tendencja: spok.